OPŁACONO GOTÓWKĄ

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku

Cena 6 zł.

PIAST

Cena 6 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 18. Telefon redakcji Nr. 595-33. Skrytka pocz. Kraków I, Nr. 586. Telefon administracji Nr. 595-32. Konto P. K. O. Nr. IV-353.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z ogr. odp. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 46 Kraków, 17 listopada 1946 Rok XXXIII

Wybory w dniu 19-go stycznia 1947 r.

Zarządzenie prezydium Krajowej Rady Narodowej

Warszawa (PAP). Prezydium KRN na posiedzeniu w dniu 12 listopada 1946 r. uchwaliło wydać rozporządzenie o przeprowadzeniu wyborów do sejmu ustawodawczego. Prezydent KRN tego samego dnia polecił ogłosić w Dzienniku Ustaw RP rozporządzenie Prezydium KRN z dnia 12. XI. 1946 r. o przeprowadzeniu wyborów do sejmu wraz z kalendarzem wyborczym.

Rozporządzenie Prezydium KRN z dnia 12. XI. 1946 r. o przeprowadzeniu wyborów:

Art. 1. Na podstawie art. 8 § 9 ustawy z dnia 22 września 1946 r., zawierającej ordynację wyborczą do sejmu ustawodawczego (Dz. U. R. P. Nr. 48 Poz. 247) Prezydium KRN zarządza przeprowadzenie wyborów do sejmu ustawodawczego i wyznacza **dzień głosowania na niedzielę 19 stycznia 1947 r.**

Art. 2. Czynności wyborcze winny być wykonane w terminach wyznaczonych w kalendarzu wyborczym, załączonym do niniejszego zarządzenia.

Art. 3. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent KRN Bolesław Bierut
I zastępca prez. KRN Stanisław Szwalbe.
II zastępca prez. KRN Stanisław Grabski.
Członkowie Prezydium: Michał Żymierski naczelny dowódca Wojska Polskiego, Marszałek Polski.
Wacław Barcikowski.
Roman Zambrowski.

—o—

KALENDARZ WYBOCZY:

(Uwaga: daty wymienione oznaczają ostateczne terminy dla poszczególnych czynności wyborczych).

17 listopada 1946 r. Prezydium KRN mianuje na wniosek prezesa Rady Ministrów generalnego komisarza wyborczego spośród sędziów Sądu Najwyższego Trybunału Narodowego lub sędziów Sądu Apelacyjnego oraz na wniosek prezesa Rady Min. — zastępcę generalnego komisarza wyborczego (art. 12).

18 listopada 1946 r. Prezydium KRN powoła 6 członków państwowej komisji wyborczej spośród 6 klubów poselskich KRN, po 1 z każdego klubu oraz 6 zastępców (art. 13).

23 listopada 1946 r. Generalny komisarz wyborczy mianuje przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych i ich zastępców. Wojewódzkie Rady Narodowe właściwe dla siedziby okręgowych komisyj wyborczych, a w Warszawie i Łodzi Rady Narodowe tych miast powołują spośród wyborców danego okręgu 3 członków okręgowej komicji wyborczej oraz 2 ich zastępców (art. 14, ustęp 1 i 2).

26 listopada 1946 r. Okręgowa komisja wyborcza podaje do wiadomości Powiatowych (Miejskich) Rad Narodowych podział powiatów na obwody głosowania (art. 21 ustęp 1).

30 listopada 1946 r. Przewodniczący okręgowej komisji wyborczej powołuje przewodniczących obwodowych komisyj wyborczych (art. 15 ustęp 1 litera a ustęp 2). Właściwe Wojewódzkie Rady Narodowe w Warszawie i Łodzi — Rady Narodowe tych miast — powołują po 3 członków komisyj wyborczych oraz po 2 ich zastępców w miarę możności spośród wyborców danego obwodu (art. 15 ustęp 1 litera b ustęp 2).

6 grudnia 1946 r. Zarządy miejskie lub gminne sporządzają spisy wyborcze w 3 egzemplarzach oddzielnie dla każdego obwodu głosowania (art. 22 ustęp 1).

8 grudnia 1946 r. Zarządy miejskie lub gminne przesyłają po dwa egzemplarze spisów wyborczych przewodniczącemu obwodowych komisyj wyborczych oraz po 1 egzemplarzu okręgowym komisjom wyborczym (art. 23).

10 grudnia 1946 r. Zgłoszenie na piśmie państwowych list kandydatów na ręce generalnego komisarza wyborczego (art. 40 ustęp 1).

11 grudnia 1946 r. Okręgowe komisje wyborcze ogłaszają za pośrednictwem Powiatowych (Miejskich) Rad Narodowych we wszystkich gminach za pomocą plakatów podział powiatu (miasta) na obwody głosowania we wskazanym lokalu i godziny urzędowania obwodowych komisyj wyborczych lokali głosowania, terminów i miejsce wyłożenia listy posłów, którzy mają być wybrani w okręgu, miejsca czasu, sposobu i ostatecznego zgłoszenia kandydatów w myśl art. 33, składu osobowego okręgowych i obwodowych komisyj oraz miejsca i czasu wnoszenia reklamacyj, zażaleń i sprzeciwów (art. 21 p. 2).

17—24 grudnia 1946 r. Wyłożenie spisu wyborców w lokalach obwodowych komisyj wyborczych codziennie przez 7 godzin (art. 25 ustęp 1).

20 grudnia 1946 r. Zgłoszenia na piśmie na ręce przewodniczącego okręgowych komisyj wyborczych okręgowych list kandydatów wyborczych (art. 33 ustęp 1).

20 grudnia generalny komisarz wyborczy ogłasza w Monitorze Polskim ważne zgłoszone państwowe listy kandydatów (art. 42).

28 grudnia 1946 r. Pełnomocnicy okręgowych list kandydatów składają na ręce przewodniczącego okręgowych komisyj wyborczych pisemne oświadczenie o przyłączeniu swych list do oznaczonej w oświadczeniu listy państwowej. Oświadczenie takie przewodniczący komisji wyborczej przesyła generalnemu komisarzowi komisji wyborczej (art. 36 ustęp 3).

31 grudnia 1946 r. Przewodniczący okręgowej komisji wyborczej rozpoznaje zezwolenia i sprzeciwy oraz nakazuje obwodowym komisjom wyborczym wprowadzenie potrzebnych zmian do spisu wyborców (art. 29).

31 grudnia 1946 r. Prezydent właściwej WRN, a w Warszawie i Łodzi prezydium Rady Narodowej tych miast zawiadamiają właściwego przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej o decyzji w przedmiocie zażaleń i sprzeciwów w sprawie niedopuszczenia do głosowania z przyczyn określonych w art. 2 ustęp 1 litera b ustęp 2 (art. 30 ustęp 2).

2 stycznia 1947 r. Przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych nakazują obwodowym komisjom wyborczym wprowadzenie do spisu potrzebnych zmian wynikających z decyzji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (względnie Rady Narodowej miasta Warszawy lub Łodzi), przedmioty zażaleń i sprzeciwów, sprawy niedopuszczenia do głosowania z przyczyn określonych w art. 2 ustęp 1 litera c ustęp 2 (art. 30 ustęp 2).

5 stycznia 1947 r. Obwodowa komisja wyborcza wprowadza do spisu wyborców zmiany zarządzone przez przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych, potem w spisie wyborców nie wolno czynić żadnych zmian z wyjątkiem przewidzianych w art. 32 ustęp 2 i 3, a także ustęp 4 (art. 32 ustęp 1).

7 stycznia 1947 r. Okręgowa komisja wyborcza rozsyła afisze wyborcze zawierające okręgowe listy kandydatów w odpowiedniej ilości do obwodowych komisji wyborczej, z poleceniem rozplakatowania. Afisze należy równocześnie przesłać do Głównego Urzędu Statystycznego (art. 39 ustęp 3).

19 stycznia 1947 r. Głosowanie do sejmu ustawodawczego.

31 stycznia 1947 r. generalny komisarz wyborczy ogłasza na posiedzeniu państwowej komisji wyborczej rezultaty wyborów w poszczególnych okręgach, jak również listy państwowe przy czym protokół tego posiedzenia ogłasza się w Monitorze Polskim (art. 66).

Komunikat prezydium WRN w Krakowie

W związku z działalnością szeregu organów kontrolnych, badających stan zamieszkania i zagęszczenia mieszkań na terenie miasta Krakowa, Prezydium W. R. N. podaje niniejszym do wiadomości społeczeństwa krakowskiego, **że z ramienia Wojewódzkiej Rady Narodowej nie działają w tej sprawie żadne komisje kontrolne ani poszczególni członkowie W. R. N., ani też pracownicy biura W. R. N. nie mają żadnych uprawnień do kontroli mieszkań. lub do zastępowania Prezydium W. R. N.** w tym względzie. Wszelkie występowanie samozwańczych przedstawicieli W. R. N. jest zwykłym nadużyciem i należy je tępić przy pomocy organów milicji.

Wrocław na co dzień

PIĘKNO MIASTA. — TRUDNOŚCI MIESZKANIOWE. — WROCŁAW PRACUJE. — ENERGICZNA WALKA ZE SPEKULACJĄ.

Właściwie przybyłem do Wrocławia o rok za późno. Szaber wielki i średni już się skończył. Kwitnie jeszcze szaberek mały, z którym bardzo ostro i skutecznie walczy Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Instytucja ta rozciąga tak skuteczną opiekę nad amatorami łatwego życia i lekkich zarobków, że trzeba się liczyć lada dzień z całkowitym i niesławnym zejściem ich z tego terenu

Wrocław, jako miasto, z miejsca budzi sympatię, zwłaszcza gdy go się poznaje od Rynku Głównego i ulic, otaczających ten najpiękniejszy zakątek miasta. Z układu ulic, symetrii, budowy i stylu pozostałych po pożodze wojennej domów — stary Wrocław do złudzenia przypomina nasz królewski Kraków. Wprawdzie jest nierównie mniejsza ilość kościołów i leżą przeważnie w gruzach, ale te, które ocalały, jak kościół św. Doroty, noszą dotąd herby Polski i panujących tu niegdyś książąt piastowskich. Jedyny, który z wojny wyszedł bez szwanku — kościół św. Elżbiety, nawiasem mówiąc, naszpikowany pamiątkowymi tablicami niemieckimi, służy teraz jako kościół garnizonowy. Prześliczna podobno katedra wrocławska, jest kompletnie zniszczona. W jednej jedynej bocznej kaplicy, która najmniej ucierpiała, pozostały jeszcze znaczne ślady sztukaterii i pięknych plafonów. Pamiątki te są pod opieką Min. Kultury i Sztuki, a plakaty, umieszczone przy wejściach głoszą, że podjęte zostały prace nad ich rekonstrukcją. Wprawdzie ożywionej pracy tu nie widać, ale należy przypuszczać z dużym prawdopodobieństwem, że przyznany na odbudowę Wrocławia jeden miliard złotych wpłynie na przyspieszenie tempa prac. Chociaż, cóż znaczy ten miliard przy takich zniszczeniach, jak we Wrocławiu? Kropla w morzu potrzeb.

Ale Wrocław żyje i pęcznieje. W tej chwili liczy, jeśli wierzyć statystyce miejskiej — **140 tysięcy mieszkańców**, a ludność dalej napływa. **Wysiedlanie Niemców trwa w przyspieszonym tempie.** Codziennie można obserwować, jak wzdłuż ulicy Podwale Świdnickie ciągną na wózkach swoje mienie, które mogą zabrać ze sobą. Niektórzy wiozą tego tyle, że wystarczyłoby na załadowanie chłopskiego wozu drabiniastego. Zaiste, nie tak wyglądali wysiedlani z Poznańskiego przez hitlerowców Polacy. Mimo jednak wyjeżdżania naszych wrogów, we Wrocławiu daje się już **odczuwać głód mieszkaniowy**, a w Zarządzie Miejskim stoją przed Wydziałem Kwaterunkowym sznury petentów, żądających przydziału dachu nad głową. Wydaje się jednak, że urzędująca tu Komisja Mieszkaniowa niezbyt energicznie sprawuje kontrolę nad użytkownikami mieszkań, gdyż istnieją we Wrocławiu ludzie, którzy zajmują mieszkania, niewspółmierne do swoich potrzeb, a nawet żyją tacy, którzy są fikcyjnie zameldowani. Takie „martwe dusze" z Gogala we wrocławskim wydaniu.

Ale nie wszystko wygląda tak źle, jak kwestia mieszkaniowa. **Komunikacja jest bardzo dobra.** Wodociągi i elektrownia funkcjonują znośnie, zwłaszcza elektrownia. Buduje się w szybkim tempie nowy komin, który ma zwiększyć wydajność energii o 100 procent. W ostatnich dniach października nastąpiło **uroczyste otwarcie Stoczni Wrocławskich** ze spuszczeniem na wodę dwóch nowowybudowanych holowników rzecznych. Będą holować barki węglowe. Wrocławianie cieszą się bardzo, bo liczą, że potanieje węgiel, którego nikt tu nie ma za wiele, a jest droższy niż w Krakowie. Na razie „szabrują" jeszcze drzewo ze zbombardowanych budynków, bo palić w piecach już trzeba.

Z dobrych stron administracji m. Wrocławia — podkreślić trzeba energiczną walkę ze spekulacją i lichwą, która zahamowała skutecznie falę rosnącej z dnia na dzień drożyzny. W ostatnich dniach października ceny wolnego rynku na artykuły pierwszej potrzeby ustabilizowały się, zdaje się, na dłuższy okres czasu, gdyż nikt z kupców nie chce tu mieć do czynienia z Komisją Specjalną, która jest nieubłagana. Stąd płynie też duży optymizm na przetrwanie zimowego okresu, zapowiadającego ostre mrozy, a w związku z tym i mamy napływ towarów ze względu na trudności komunikacyjne, związane z zimą.

Wrocławianie, osiedleni na gruzach wielkiego niegdyś miasta, przeżywający codziennie różne niedomagania natury domowo-gospodarczej, całą swoją uwagę skupiają na zwalczanie tych niedomagań. Wypływa stąd małe zainteresowanie problemami ogólnej natury polityczne i kulturalnej. Pilnie natomiast nadstawiają ucha, co się dzieje po drugiej stronie granicy. Stąd problem niemiecki jest najważniejszym zagadnieniem chwili i jednoczy wrocławian bez względu na przekonania polityczne i to jest ich siłą. Istnieje silna wola wytrwania i przetrwania bez względu na okoliczności.

Oby tak było dalej!

TEOFIL KOWALCZYK

WYBORY PARLAMENTARNE WE FRANCJI

Komuniści na pierwszym miejscu.

W niedzielę, dnia 10 listopada br. odbyły się we Francji wybory do Izby deputowanych.

Wedle dotąd ogłoszonych danych wyniki są następujące: komuniści — 168 mandatów, Republikański Ruch Ludowy — 160 mandatów, socjaliści — 93 mandaty, ugrupowania prawicowe razem — 82 mandaty, radykali — i pokrewni — 59 mandatów, muzułmanie algierscy — 12 mandatów, co czyni razem 574 mandaty. Brak jeszcze danych co do 45 mandatów z kolonij.

W porównaniu z wyborami czerwcowymi, partia komunistyczna otrzymała o blisko 300 tysięcy głosów i 20 mandatów więcej. Socjaliści stracili 750 tys. głosów i 27 mandatów. Republikański Ruch Ludowy stracił przeszło pół miliona głosów, tracąc 3 miejsca. Ugrupowania prawicy zyskały pół miliona głosów i 14 mandatów.

JUGOSŁOWIAŃSKI TRYBUNAŁ NARODOWY skazał na karę śmierci 9 węgierskich przestępców wojennych, a wśród nich węgierskiego szefa sztabu gen. Sombathely.

W Wierzchosławicach — w pierwszą rocznicę śmierci Prezesa Wincentego Witosa

W dzień 2-go listopada b. r. zebrała się w Wierzchosławicach kilkutysięczna rzesza chłopów, ażeby w pierwszą rocznicę bolesnej śmierci nieodżałowanego Prezesa Wincentego Witosa, złożyć hołd jego pamięci. Pomimo złych dróg i niepewnej pogody, zarówno starsi członkowie Ruchu Ludowego, jak i młodzi wiciarze przybyli licznie z najdalszych zakątków powiatu tarnowskiego, oraz z powiatów brzeskiego i dąbrowskiego, aby skłonić zielone sztandary nad grobem największego z chłopów. Na uroczystości przybyli również: minister Dr Kiernik, wicewojewoda krakowski Dr Rubiński, prezes Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego inż. Błoniecki, przedstawiciele Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" z prezesem Matusem na czele.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnym za spokój duszy ś. p. Prezesa Wincentego Witosa, które w kościele parafialnym odprawił miejscowy ks. proboszcz. Po nabożeństwie uformował się kilkutysięczny pochód, który wyruszył z pod kościoła na cmentarz. Po przybyciu na cmentarz, zielone sztandary, których było 54 (w tej liczbie dwa sztandary „Wici") otoczyły wieńcem miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Prezesa. Nad mogiłą przemówił do zgromadzonych min. Dr Kiernik, podkreślając wielki trud całego życia ś. p. Wincentego Witosa i Jego wiekopomne zasługi dla Ruchu Ludowego i całego Narodu Polskiego. Swoje przemówienie zakończył min. Kiernik uroczystym ślubowaniem, **złożonym w imieniu milionowych rzesz chłopskich, że pozostaną one wierne zasadom, które głosił ś. p. Prezes za życia i w walce o sprawiedliwą Polskę pójdą wytyczonymi przez Niego drogami.**

Po przemówieniu min. Kiernika złożono na grobie Prezesa liczne wieńce. Po tym akcie prezes miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici" kol. Lorkiewicz wygłosił piękny wiersz okolicznościowy (utwór własny).

Odśpiewaniem „Roty" zakończyła się żałobna uroczystość na cmentarzu.

Z cmentarza uczestnicy, poprzedzani przez sztandary, udali się na miejsce, gdzie ma stanąć gmach Uniwersytetu Ludowego, m. Win. Wincentego Witosa, poseł W. Witek, podkamienia węgielnego pod zapoczątkowaną budowę. Zagajając tę drugą uroczystość, jeden z najstarszych działaczy ludowych powiatu tarnowskiego, a zarazem bliski przyjaciel śp. Wincentego Witosa, poseł Wład. Witek, podkreślił, że stworzenie tego ośrodka samodzielnej myśli chłopskiej, było gorącym pragnieniem Zmarłego. On też pierwszy wystąpił z inicjatywą w tym kierunku, zakupując przed wojną od dworu kawał ziemi na ten cel.

Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup tarnowski Dr Jan Stepa. Po poświęceniu wygłosił on piękne przemówienie o znaczeniu oswiaty w życiu człowieka, zbiorowości społecznej i ludzkości, podkreślając, że dla pełnego szczęścia jednostek i narodów, konieczne jest obok zdobywania wiedzy, pomnażanie i gruntowanie wartości moralnych. Następnie imieniem Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych przemówił prof. J. Marcinkowski. Ostatni przemówił prezes Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" kol. Matus, składając w imieniu młodzieży wiciowej zapewnienie, **że młodzież ta, która zapełniać będzie w przyszłości mury budującej się uczelni, pielęgnować w sobie będzie te wartości duchowe, których wzorem był śp. Prezes Witos.**

Po przemówieniach nastąpiło wmurowanie aktu założycielskiego nowopowstającego Uniwersytetu Ludowego, którego dokonał min. Kiernik. Po odśpiewaniu Hymnu Państwowego rozeszli się uczestnicy tej podniosłej uroczystości, wynosząc z niej głębokie przekonanie **że niezłomny duch Wincentego Witosa zawsze przewodzić będzie chłopom.** Z murów budującej się uczelni Jego myśl promieniować będzie na cały kraj, zaś wychowankowie Uniwersytetu Jego Imienia, poprowadzą dalej zapoczątkowane przez niego dzieło.

J. E.

PORADNIA SAMOKSZTAŁCENIOWA

Wydział Oświaty i Kultury dorosłych Kuratorium Okr. Szk. Krak. uruchomił poradnię samokształceniową, której zadaniem jest pomóc jak najszerszym kołom młodzieży i dorosłych w pokonywaniu trudności związanych ze zdobywaniem wiedzy drogą samouctwa. — Zainteresowani mogą się zwracać o pomoc i wskazówki bądź pisemnie — podając dla orientacji wiek, zawód, posiadane wykształcenie, — bądź osobiście między godz. 10—12. Poradnia mieści się w Krakowie ul. Dietla 90 p. III. **Wydział Oświaty i Kultury Dorosłych Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego.**

AKCJA ZBIÓRKI ZŁOMU W SZKOŁACH

Kuratorium Okr. Szk. Krak. wydało okólnik do wszystkich szkół w sprawie przeprowadzenia zbiórki złomu na cele przemysłowe. Akcją tą winny się zająć przede wszystkim samorządy szkolne. Praca związana ze zbiórką złomu będzie honorowana i premiowana, a fundusze zebrane tą drogą winny być obrócone na zakup pomocy naukowych i inne potrzeby szkolne. **Wszelkich informacji dotyczących akcji zbiórki udziela Inspektorat Centrali złomu w Krakowie ul. Piłsudskiego 20 — tel. 549-48.**

„Chłop z chłopa -- generał Jarosz“

Sylwetka sympatycznej postaci

W dwóch tygodnikach czytałem artykuły na temat wyrażenia „chłop“. Jeden autor uważa nazwę „chłop“ za pogardliwą, drugi jest zdania, że wyrażenie „chłop“ nie jest ani pogardliwe, ani obraźliwe, że „jest w nim pewna powaga i dostojność“ i że go innym wyrażeniem zastąpić nie można.

Przeczytane artykuły o „chłopie“ skłoniły mnie do napisania o faktach z życia wojskowego, które to zdarzenie i wyrażania utkwiły w pamięci nie tylko mnie, lecz tysiącom innych, którzy spotkali się z generałem Jaroszem.

W marcu 1917 r. batalion marszowy jarosławskiego 90 p. p., stacjonowanego naonczas na Węgrzech w Szombathely, przyjechał do Włodzimierza Wołyńskiego, jako do miejsca postoju formacyj bojowych IV. armii austr. Dowódcą tej formacji, która liczyła 12 baonów bojowych różnych pułków, był pułkownik Jarosz.

Po raz pierwszy zobaczyłem go, gdy w czasie mszy polowej stał oparty na lasce, na podwórzu koszar i bacznie śledził zachowanie się oficerów i żołnierzy, którzy się zgromadzili, by wysłuchać Mszy św.

Żaden z oficerów sztabowych nie utkwił żołnierzom w pamięci tak, jak pułkownik, późniejszy generał Jarosz. O nim tylko opowiadali i dziś opowiadają. Jak nie mieli opowiadać, gdy on przy każdej sposobności na całe gardło wrzeszczał: „Słuchaj chłopie! Ja jestem Polak i chłop galicyjski“!

Raz oficer Polak przyszedł do raportu do pułk. Jarosza z prośbą o urlop. Gdy zaczął recytować formułkę raportową po niemiecku, natychmiast przerwał pułk. Jarosz to austriackie gadanie, mówiąc do oficera: „Pocałuj mnie .... Ty wiesz, że jestem Polakiem, mów do mnie po polsku, inaczej dostaniesz ....., nie urlop“.

Lotem błyskawicy rozeszła się ta wieść między Polakami i odtąd żaden Polak nie odważył się odezwać po niemiecku do pułk. Jarosza.

Byłem świadkiem, jak przy rannym raporcie wszystkich baonów pułk. Jarosz głosem bardzo podniesionym dał rozkaz, aby wszyscy oficerowie wystąpili przed front.

Oficerowie ustawili się w długi szereg. Jarosz szedł od jednego do drugiego i pytał: „Byłeś na froncie? Umiesz po polsku“? Gdy który z oficerów odpowiadał, że nie umie po polsku, padał rozkaz Jarosza: „Na front! Ja nie potrzebuję oficerów, którzy nie umieją po polsku. Mową pułkową tych oddziałów, które tu są, jest mowa polska“.

Na drugi dzień tylko oficerowie Polacy i Czesi znajdowali się we formacji marszowej IV. armii.

Niewygody żołnierskiego życia znosił razem z żołnierzami. W czasie ostrego strzelania padał deszcz ze śniegiem, dokuczało błoto i zimny wiatr. Wówczas Jarosz mówił; „Ja jestem chłop jak każdy z was. Pracą zdobyłem mą szarżę. Dziś bardzo brzydko, zimno, nie musiałbym tu być, mam Austriaków zastępców. Mógłbym dziś leżeć sobie pod pierzyną, koło ciepłego pieca i jeść pierogi dobrze omaszczone, a ja razem z wami moknę i marznę“. Trudno, za..... wojna“.

Po takim przemówieniu żołnierze się śmiali i lżej im było znosić trudy wojenne.

Lat temu 28 pułk. Jarosz ogłosił zaciąg do wojska polskiego w powiecie jarosławskim. Nic dziwnego, że pod dowództwo znanego i kochanego Jarosza zgłosili się chłopi, zgłosili się robotnicy i mieszczanie. Stał się Jarosz założycielem jarosławskiego 14 p. p.

(Patrz: Zarys Historii Pułków Polskich. 14 p. p. Biuro Historyczne. Księg. Wojsk. Warszawa).

Od stycznia 1919 do końca wojny w 1920, zawsze był na froncie. Chodził w gradzie kul, nigdy się nie krył. Zdarzały się okazje na odpoczynku, że żołnierze nosili go na rękach.

Widząc, że żołnierze nie mają odpowiedniego umundurowania, mówił do pułku tak: „Słuchajcie chłopy! Przed wojną było chłopu dobrze, ale chłop pragnął wojny, a Pan Bóg patrzył z nieba i tak sobie powiedział: Czekaj chłopie, dam ja ci wojnę, będziesz chodził bez portek. I chodzisz bez portek“. I znowu żołnierz, wysłuchawszy tak wesołego gadania uśmiał się i nie narzekał.

Po wojnie 1920 r. Jarosz jako generał był zastępcą dowódcy korpusu w Przemyślu. Orkiestry wojskowe z całego korpusu przyjechały do Przemyśla na konkurs. Z tej okazji na placu ćwiczeń zebrali się oficerowie z całego korpusu. Wówczas Jarosz idąc od jednego zespołu do drugiego, przedstawiał się oficerom: „Chłop z chłopa — generał Jarosz“.

Jeździł koleją klasą 3-cią, bo nie było 4-tej, jak mówił.

Ponieważ się nie solidaryzował z kliką legionową, po zamachu majowym został przeniesiony w stan spoczynku po 48-letniej służbie wojskowej. Osiadł na gospodarstwie wiejskim w Pełkiniach pod Jarosławiem, wśród swoich chłopów. Wystawił krzyż na swym polu i codzień chodzi pod krzyż, aby odmówić pacierz i wieczne odpoczywanie za żołnierzy, poległych na wojnie.

Wojna w 1944 r. zniszczyła mu inwentarz martwy i żywy. Nawet ubranie, które miał do trumny, padło pastwą wojny.

Dziś ma lat 77 i od czasu do czasu zagląda do Jarosławia. Dwóch synów złożył Ojczyźnie w ofierze; obaj byli oficerami.

Generał Jarosz dobrze zasłużył się Ojczyźnie. Był zawsze dobrym Polakiem, prawdziwym demokratą, ojcem żołnierzy.

Józef Słaby

Chłop, były oficer z Tuczemp.

*

P. S. Po ofenzywie Brusiłowa w 1916 r. oficer dywizyjny wręczając mi medal srebrny I. kl., zapytał mnie, kim jestem w cywilu. Wychowany w Jarosza szkole, powiedziałem: Jestem studentem, chłopem polskim. Niech już chłop dalej nazywa się chłopem.

HANDEL BIAŁĄ MĄKĄ. Obowiązuje obecnie w Polsce 90 proc. przemiał mąki żytniej i 80 proc. przemiał mąki pszennej. Wobec tego, że istnieją jeszcze znaczne zapasy mąki z dawnego przemiału, znacznie niższego procentowo od wyżej wymienionego, Ministerstwo Aprowizacji i Handlu wydało zarządzenie, aby wyznaczony na dzień 31 października br. termin obrotu mąką o niższym przemiale został przedłużony o miesiąc tj. do dnia 1 grudnia br.

ZGON KOMPOZYTORA. W Nowym Jorku zmarł kompozytor i pianista polski Zygmunt Stokowski. Stokowski cieszył się dużą sławą w Ameryce.

„MARIA KONOPNICKA W SŁOWIE I PIŚMIE“

Komitet Rodzicielski Państw. Gimn. im. B. Nowodworskiego w Krakowie w porozumieniu z Instytutem Szerzenia Kultury i Oświaty organizuje audycję słowno-wokalną poświęconą twórczości poetyckiej Marii Konopnickiej. Audycja odbędzie się w niedzielę 17 listopada br. w sali „Społem“ ul. Tomasza 43 o godz. 17. Przedsprzedaż biletów w księgarni St. Kamińskiego Podwale 6. Dochód przeznacza się na pomoce naukowe dla uczniów Gimn. i Liceum im. B. Nowodworskiego w Krakowie.

—o—

WYNIKI ZBIÓRKI W DNIACH „ŚWIĘTA OŚWIATY“

W dniach „Święta Oświaty“ od 1—3 maja br. Wojewódzki Komitet Święta Oświaty w Krakowie urządził zbiórkę publiczną, która przyniosła 649.24z zł. Z kwoty tej przekazano 570.000 zł Wydziałowi Oświaty i Kultury przy Zarządzie Miejskim m. Krakowa na ufundowanie bibliotek ruchomych, 30.000 zł przekazano na rzecz Ziem Odzyskanych, a pozostałą resztę na biblioteki organizacji oświatowych działających na terenie miast i wsi w woj. krakowskim.

Nowości i wynalazki -- które ułatwiają życie

Jak my się pobierali z mojem Wojtkiem, to mi tak powiedział: „Nie masz ta gruntu, ani chałupy, ale i ja też nie mam. Podobasz mi się, żeś oczytana i masz okrutecznie dobre serce. Żeby cię tak przenicować, żebyś na gębie była taka, jak we środku, byłoby jeszcze lepiej, ale i tak się ożenię“.

To przenicowanie, to mi się nieraz przypomni, bo dziś nie ma już takich, co to chłopa nicują. Dawniej były komorniki, potem targowniki, albo granatowe łapi-chłopy.

I dobrze sobie żyjemy ileś ta już roków.... Trochę ta rodzina Wojtkowa zioro, że się z dziadówką ożenił i bieda go źre, ale to mnie cieszy, bo widać honorne ludzie są.

Niedawno czytałam w „Chłopski Drodze“, że teraz będzie tak: Jak się dwoje ludzi umówi, to idą do ojców i tak powiadają: „jak mi się nie dacie za niego wydać, to ucieknę z nim na Zachód“, albo: „jak nie pójdę za niego, to będę z nim na wiarę siedzieć, a wam będzie wstyd i obraza boska“.

Albo te śluby cywilne. Dawniej trza było się spowiadać, na zapowiedzi dawać i znów drugi raz spowiadać się przed ślubem.

Teraz się zejdzie dwoje ludzi, dość, że się sobie podobają, wezmą sobie ślub u wójta.

Mój wychowawca ksiądz, już dzisiaj staruszek, opowiadał mi że raz dawał ślub takiej parze, co ona była dziewczyna ze wsi, ale ładna i bogata, a on ze dworu (co go już dawno za długi sprzedali) i prócz okularów, długiego nosa i bladego oblicza, nic nie miał. Staje tedy ów przezacny ksiądz przed nimi i pyta: „Auguście — masz wolną a nieprzymuszoną wolę itd...

Pan młody mruknął: „Namyślę się jeszcze...“

Na dziewczynę uderzyły ognie, by była z porządnego domu — wiadomo gospodarska córka — ale nic, czeka.

Ksiądz za pięć minut znowu: „Auguście a teraz masz wolną a nieprzymuszoną wolę, to oto Katarzynę, co tu przed sobą widzisz, za małżonkę sobie pojąć?“

Pan młody mruknął krótko: mam.

Pyta się ksiądz owej panny: „A ty Katarzyno itd.“...

A Kasia odrzekła głośno: „Ja się już miała czas namyśleć — nie mam“!

Ile ludzi było w kościele, złapali Kasię i na rękach na wóz wynieśli a pan młody został jak głupi.

Albo i te wynalazki. Dawniej jak się baba chłopu za dużo naprzykrzała, to ją pięścią prał, aż pięść spuchła. I potem baba musiała chłopu pięść smarować, a chłop babę do szpitala wieźć. Teraz jak baba chce chłopu żółć poruszyć, to nastawi płytę gramofonu, co sama na chłopa szczeka, chłop się złości, a baba śmieje się w sieni, aż okropa.

A elektryka! Pono już nawet na wsiach ją mają. Ale my w mieście jeszcze sobie świecimy świeczkami, bo choć wojną miasto nasze nie było zniszczone, ale są ulice, którymi burmistrz nigdy nie chodzi. No to komu świecić — zwyczajnym ludziom?

Maryla znad Wisły.

Tygodniowy przegląd polityczny

ZGROMADZENIE GENERALNE O. N. Z.

Ostatnie dni października zakończyły wstępną dyskusję na plenum Zgromadzenia Generalnego O. N. Z. Jako jeden z ostatnich przemawiał przedstawiciel Stanów Zjednoczonych **Warren Austin**, który opowiedział się za utrzymaniem zasady jednomyślności wielkich mocarstw. Nawiązując do wygłoszonej poprzednio mowy Mołotowa, oświadczył w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych, że propozycja przedstawiciela Związku Radzieckiego powinna być umieszczona na porządku obrad Generalnego Zgromadzenia i szczegółowo omówiona. **Stany Zjednoczone gotowe są współpracować ze wszystkimi członkami O. N. Z. nad sprawą rozbrojenia**, gdyż olbrzymie wydatki wojskowe w wysokim stopniu utrudniają pokojową odbudowę świata.

Po zakończeniu wstępnej dyskusji na plenum Zgromadzenia Generalnego O. N. Z. rozpoczęły pracę komisje, które w ciągu około czterech tygodni mają opracować 56 spraw, znajdujących się na porządku Zgromadzenia Generalnego.

Wniosek polski w sprawie zerwania stosunków z Hiszpanią, który na Radzie Bezpieczeństwa uzyskał poparcie ZSRR i W. Brytanii został przez delegację polską złożony na ręce przewodniczącego Zgromadzenia Generalnego O. N. Z. wraz z tekstem odpowiedniej rezolucji. Wniosek ten został przekazany specjalnej komisji, która zadecyduje o postawienie go na porządku obrad Generalnego Zgromadzenia.

*

OBRADY WIELKIEJ CZWÓRKI

W dniu 4 listopada rozpoczęły się obrady ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Na pierwszym planie porządku obrad znajduje się sześć spraw spornych, których nie zdołano uzgodnić na Konferencji Paryskiej. Z tych spraw najbardziej trudną do uzgodnienia będzie **sprawa Triestu**. Jak wiadomo, w czasie czerwcowego spotkania Wielkiej Czwórki, przyjęto kompromisowy wniosek Francji w **sprawie granicy włosko-jugosłowiańskiej** w tym rejonie. Wniosek ten wywołał jednak gwałtowne sprzeciwy ze strony zarówno Włoch, jak i Jugosławii. Obok sprawy Triestu, także **sprawa żeglugi na Dunaju** oraz spór graniczny pomiędzy Bułgarią i Grecją stanowić będą trudne problemy do uzgodnienia ze względu na rozbieżność poglądów wielkich mocarstw w tej sprawie.

Po ostatecznym uzgodnieniu tych spraw, przedstawiciele Wielkiej Czwórki przeprowadzą **rozmowy wstępne nad traktatem z Niemcami**. Do szybkiego zawarcia pokoju z Niemcami dążą przede wszystkim Stany Zjednoczone. Początek rozmów nad ustaleniem warunków pokoju dla Niemiec przewidziany jest na 10 listopada.

*

WYBORY W STANACH ZJEDNOCZONYCH

We wtorek 5 listopada odbyły się w Stanach Zjednoczonych wybory do Izby Reprezentantów i Senatu. W dniu tym obywatele Stanów Zjednoczonych dokonali wyboru 432 przedstawicieli Izby Reprezentantów oraz 32 senatorów, czyli jednej trzeciej Senatu.

Do wyborów stanęły dwie partie: republikanie i demokraci. Różnice programowe pomiędzy tymi partiami są nieznaczne. — W jednej i w drugiej partii znajdują się elementy zarówno konserwatywne jak postępowe. Dlatego ocena wyników wyborów wedle miary europejskiej byłaby błędna. Zmiany kursu w polityce Stanów Zjednoczonych na wewnątrz i na zewnątrz zależą od tego, jakich kandydatów wysuną obie partie, radykałów czy konserwatystów. Stąd też obok wyborów właściwych, wielkie znaczenie mają w Stanach Zjednoczonych wybory wstępne, to jest głosowanie na kandydatów wewnątrz partii.

Już przed wyborami było widoczne, że nastroje szerokich mas ludności w Stanach Zjednoczonych zmieniły się, odwracając się od **demokratów, którzy od 1932 roku byli u władzy. Dlatego zwycięstwo partii republikańskiej było naogół przewidywane.** W rezultacie wybory dały następujące wyniki:

do Izby Reprezentantów zostało wybranych 244 republikanów i 190 demokratów,

do Senatu 51 republikanów i 45 demokratów.

Zwycięstwo republikanów oznacza przede wszystkim zmianę kursu w dotychczasowej polityce wewnętrznej na odcinku życia gospodarczego zapoczątkowanej w Stanach Zjednoczonych przez zmarłego prezydenta Roosevelta. Społeczeństwo amerykańskie niedwuznacznie wypowiedziało się przeciw polityce interwencji państwa w życiu gospodarczym, wyrażając pragnienie powrotu do liberalizmu gospodarczego z czasów przed Rooseveltem. Spadek wpływów partii demokratycznej widoczny był już od dawna. Jedynie autorytetowi i popularności zmarłego prezydenta Roosevelta zawdzięczali demokraci swoje ostatnie sukcesy wyborcze. Wreszcie wedle powszechnie panującej opinii, wybory ostatnie dały przewagę elementom zachowawczym. Dowodzi tego wypowiedź jednego z przedstawicieli partii demokratycznej, który oświadczył: „Przez cały naród idzie fala konserwatyzmu".

Odnośnie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, opinia światowa nie przewiduje większych zmian. Dotychczasowy jej kurs reprezentowany przez min. Byrnesa i senatora Vandenberga będzie prawdopodobnie dłuższy czas utrzymany. Możliwe są pewne odchylenia w tej polityce na prawo, co mogłoby wywołać napięcie w stosunkach amerykańsko-radzieckich. Jednakże amerykańskie koła gospodarcze mające wielkie wpływy w partii republikańskiej dążą do nawiązania stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim. Wybitny przedstawiciel republikanów senator **Taft oświadczył, że Stany Zjednoczone nadal będą dążyć do ugruntowania pokoju w świecie przez współpracę w O. N. Z.** Jednakże wedle jego oświadczenia, możliwe są zmiany w polityce amerykańskiej odnośnie pożyczek udzielanych dla krajów obcych. Jest wielce prawdopodobne, że w przyszłości Stany Zjednoczone przy udzielaniu pożyczek państwom obcym, będą chciały sobie zapewnić większe korzyści gospodarcze. Oznaczałoby to większe nasilenie imperializmu gospodarczego Stanów Zjednoczonych. Natomiast jeśli idzie o politykę zagraniczną, nie wydaje się możliwy powrót do dawnego przedwojennego izolacjonizmu, to jest ograniczenia swych zainteresowań wyłącznie do półkuli Zachodniej.

Należy również przypuszczać, że wynik wyborów w Stanach Zjednoczonych oddziała silnie na pozostałe kraje Ameryki, które w mniejszym lub większym stopniu są gospodarczo od Stanów Zjednoczonych uzależnione.

Zwycięstwo republikanów zaważy również na rozwoju stosunków pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi, zwłaszcza na odcinku gospodarczym. Przyjście do głosu wielkiej finansjery w Ameryce, oznacza wzmożoną rywalizację Stanów Zjednoczonych na rynkach światowych, a co za tym idzie także i mniejsze widoki na odbudowanie przedwojennej potęgi gospodarczej Wielkiej Brytanii. W okresie wojny Anglia wycofała się z wielu rynków, które zostały opanowane przez Amerykanów, obecnie zaś nie łatwo dadzą się z nich wyprzeć. Poza tym Anglia poniosła w czasie wojny dotkliwe straty w tonażu marynarki handlowej—podczas gdy ta została w Stanach Zjednoczonych znacznie rozbudowana. Wreszcie — wojna wyczerpała całkowicie zasoby finansowe W. Brytanii i uzależniła jej gospodarkę od uzyskania dużych kredytów z zewnątrz, które w obecnych warunkach mogą użyczyć jej jedynie Stany Zjednoczone. **Stąd też dojście do władzy republikanów w Ameryce nie oznacza dobrej wróżby dla gospodarki angielskiej.**

*

RUMUNIA W PRZEDEDNIU WYBORÓW

W nadchodzącą **niedzielę 19 bm. odbędą się w Rumunii wybory do parlamentu. Do wyborów stają następujące ugrupowania: Zblokowana lewica, chłopska partia zaranistów, oraz partia liberałów. Zasadnicza walka rozgrywa się pomiędzy blokiem lewicy, a partią zaranistów.** Niedawno temu przywódca tej partii **Maniu zwrócił się do rządów ZSRR, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych z prośbą o roztoczenie kontroli nad wyborami. Jednakże rząd rumuński sprzeciwił się wysłaniu do Rumunii jakiejkolwiek komisji, uważając to za naruszenie suwerenności państwa.**

Nadmieniamy, że **rząd rumuński zobowiązał się wobec trzech mocarstw, do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów, w których mają prawo brać udział wszystkie ugrupowania antyfaszystowskie.**

Chłopski Uniwersytet Ludowy im. Bartosza Głowackiego w Racławicach

Wykonując w roku 1945 reformę rolną w powiecie miechowskim, nie można było dać trafniejszego przeznaczenia ośrodkowi dworskiemu w Racławicach (Janowiczkach), jak przeznaczając go wraz z położoną naprzeciwko „willą Sławka", na Wiejski Uniwersytet Ludowy.

Przez ten akt połączono piękną tradycję bojową chłopów polskich i ich demokratycznego Wodza Naczelnika Tadeusza Kościuszki z nową rzeczywistością Polski, w której chłop ma tworzyć zdrową i mocną podstawę naszebytu narodowego.

Ośrodek podworski na ten cel przeznaczony, znalazł się na jesieni ubiegłego roku w rękach świeżo zorganizowanego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Miechowie, na czele którego to Towarzystwa stanął stary i znany działacz ludowy w Miechowskim, ob. **Tomasz Karkowski**, oraz szereg młodszych działaczy chłopskich. Przystąpiono do pracy i po skompletowaniu zespołu pedagogicznego, uruchomiono w bardzo skromnych warunkach pierwszy kurs zimowo-wiosenny przy 26 uczestnikach, zakończony pozytywnym wynikiem w maju b. r.

Dzięki zespolonym wysiłkom Kierownictwa, uczniów, Zarządu T. U. Lud., Inspektoratu Szkolnego i Z. S. Ch. w Miechowie, udało się przezwyciężyć trudności i dosłownie „z niczego" stopniowo zagospodarować resztówkę, wyposażyć ją w niezbędny sprzęt i inwentarz, a tym samym dać podstawę do dalszej działalności. Ten piękny ośrodek uniwersytecki, położony malowniczo u stóp historycznego kopca, przedstawia obecnie po roku pracy zupełnie inny widok. Pola i ogród uprawione starannie i obsiane, wewnętrzne urządzenie Uniwersytetu zostało bardziej usprawnione, personel profesorski częściowo zmieniony i powiększony, frekwencja uczniów duża, duch mocny.

Mimo tych osiągnięć dużo jeszcze brakuje, aby ten chłopski przybytek wiedzy stanął na tym poziomie, jaki mu przypada z tytułu swego położenia w historycznej miejscowości.

Sądzimy, że w bieżącym roku wszystkie czynniki, a przede wszystkim sami chłopi i ich placówki gospodarcze wezmą sobie za punkt ambicji, aby Racławice w dobie obecnej stały się wielką kuźnicą wiedzy i szkołą mocnych charakterów dla synów i córek chłopskich.

Mamy nadzieję, że i Główny Komitet Kościuszkowski nie będzie mógł bardziej trwale i rzeczowo uczcić pamięć Wielkiego Naczelnika, jak przez poparcie żywego pomnika w Racławicach w formie wydatnej pomocy materialnej dla istniejącego już Uniwersytetu Ludowego, gdzie demokratyczne idee Tadeusza Kościuszki będą przez młode pokolenie chłopów nie tylko utrzymywane, ale stale pogłębiane i urzeczywistniane dla dobra narodu i Państwa.

—o—

WIEŚCI ZNAD MORZA

Obrachunek dorobku na naszym Wybrzeżu

„Jadąc ku morzu widzi się już kędyś od Pruszcza po Gdańsk niebieszczące się na wielu km. fale zalewu. Marszcząca się w powiewach wiatru modrość wód, poprzetykana jest zielonymi kępami drzew i płowo czerwonymi plamami dachów, zagubionych w lekkim szumie trzcin, wód i niesamowitej pustce.

To zła pamiątka po Niemcach. Oni to bowiem broniąc rozpaczliwie dostępu do Bałtyku i jego portów, przerwali w kwietniu 1945 r. tamy i wały na Wiśle, zatapiając kilkadziesiąt tysięcy ha najurodzajniejszej, przymorskiej ziemi — tak zwanych żuław Gdańskich, żuław Wielkich w delcie Wisły leżących i żuław Elbląskich.

Od owego czasu do dziś, skala zalewu zmniejszyła się o parę tysięcy ha, bowiem w maju br. uruchomiono na terenach zalanych 12 olbrzymich pomp elektrycznych, które pracując dzień i noc, wyrzucają tysiące mtr.^{3} wody z powrotem w koryto Wisły — oddając metr za metrem żyzną ziemię w gospodarskie ręce chłopa.

MIASTO RUIN

Którąkolwiek trasą wjechać do Gdańska, skądkolwiek spojrzeć na jego panoramę, jedno uderza, przeraża i smutkiem napawa: ruiny, ruiny, ruiny. Po Warszawie Gdańsk jest drugim co do ogromu i rozmiaru zniszczeń. Później pójdą Wrocław, Nysa, Elbląg i inne. Najbardziej też po Warszawie bolą ruiny Gdańska, pierwszego miasta morskiego w historii polskiej, miasta pełnego wspaniałych pamiątek i zabytków wiążących się najściślej z dziejami ojczyzny naszej. Poza tym miasto jako port, było niejako dłońmi państwa, którymi podawało ono zamorskim krajom produkty i surowce ziem, fabryk i warsztatów polskich, odbierając w zamian to, czego nie było w ojczystym domu.

Na palcach policzyłby domy, które w śródmieściu dużego miasta zachowały się cało. Są natomiast ulice tak zasypane gruzem, że przejść nimi niepodobna. Na kilometrach ciągną się wzgórza, sterty brogi gruzu. Stoją oto niema i umarłe, kłując oczy strzępami ścian. Poprzez szkielety konstrukcyj, skłębioną siatką trawers i drutów, pomiedzy wyrwy i dziury w murach, przelewa się błękit niebios łagodząc duszę udręczoną, gigantycznym obrazem zniszczenia.

Najmniej ucierpiała zachodnia część miasta — dzielnica Wrzeszcz. Tam też koncentruje się część życia wojewódzkiej stolicy. Reszta — setki najprzeróżniejszych instytucyj, biur i urzędów rozlokowała się w krąg Gdańska na przedmieściach — w Oliwie i Sopotach.

W PORCIE

Od lat najmłodszych, objektem około którego ogniskowały się me pragnienia i tęsknoty, było morze. To też gdy po 35 latach marzeń o morzu wylądowałem na dworcu gdańskim — pierwszą moją myślą było zobaczyć właśnie jego. Zawiodłem się srodze. Bo tu w Gdańsku leżącym właściwie nad Wisłą, tuż przy jej ujściu, wszystko zobaczy wcześniej niż, morze. Dopiero w Sopotach i Gdyni, dopiero na Helu głód morza uciszyć można w pełnym obliczu jego piękna.

Od dworca poprzez zmasakrowane ulice, skroś gęstwy handlujących tłumów, dochodzę do przystani żeglugi Państwowej, na Rybim Rynku, skąd statkiem przez ujście Martwej Wisły, dostaję się do Nowego Portu, czyli właściwego portu Gdańska.

Na wielokilometrowej przestrzeni od Rybiego Rynku po lej ujścia rzeki, po obydwu jej stronach ciągną się olbrzymie bloki magazynów i skomplikowane konstrukcje urządzeń przeładunkowych, przed którymi stoją dziesiątki okrętów. Najwięcej szwedzkich. Są też francuskie, duńskie, angielskie i amerykańskie. Jedne wyładowują skrzynie towarów, inne drzewo, a jeszcze inne najliczniejsze, ładują śląski węgiel.

Im bliżej morza, tym ruch większy, większe okręty, więcej ludzi, gwaru i życia. Osiąga ono szczytowy punkt nasilenia w Nowym Porcie. Tego dnia weszły właśnie do portu trzy olbrzymy transoceaniczne — dwa amerykańskie z końmi i towarami UNRRA i jeden angielski z powracającymi do ojczyzny żołnierzami.

Na pokładzie „końskiego statku" widać długi rząd kształtnych głów zamorskich gości — koni. Dobra „ciocia" UNRRA przysłała ich tym razem 800. Za chwilę zejdą z pokładu i pójdą w cały kraj na służbę gospodyni Polski.

Z okrętu „Glasgow" schodzą repatrianci-żołnierze. Wzruszeni i rozradowani siadają do aut PUR-u, które odwiozą ich do punktu etapowego, skąd odjadą do stęsknionych rodzin, ku ziemi, warsztatom i biurom wołającym o ręce.

Pokłady statków amerykańskich roją się tłumem różnokolorowych marynarzy, wszystkie odcienia skóry od najczarniejszego poprzez brazowy, miedziany i żółty do blado białego: Negrzy, Mulaci, Indianie, Chińczycy, Japończycy i Europejczycy. Ubrani w białe mudury, patrzą z góry na bieganinę portową, stając się objektem specjalnego zainteresowania tłumów zwiedzających port.

Bawi tu właśnie wycieczka harcerzy z Gorlic, obozujących w Garcu na Kaszubach. Chłopcom po prostu brak słów — poważni i skupieni wpatrują się gorejącymi z zachwytu oczyma w egzotyczne oblicze portu, jego ludzi, rzeczy i spraw. Ale młodość nie wytrzymuje długo — ton powagi rozsypuje się, uderzony komizmem nowego zjawiska. Oto z pokładu statku zbiega murzyn, malutki i pomarszczony, ponad białym jak śnieg ubraniem, sterczy głowa koloru węgla, lśniąc łysiną niby lustrem.

— O! wisz — trąca harcerz kolegę — wygląda cholernik, jakby go po szyję zanurzono w beczce ze smołą.

Z miasta powraca gromada angielskich marynarzy, dorodnych dryblasów, zalanych w pestkę. Spotkanych harcerzy biorą w objęcia i osypują gromadą najczulszych słów, których niestety nikt nie rozumie.

U wejścia do portu stoi piękny obelisk, wybudowany w roku ubiegłym na pamiątkę powrotu Polski nad Bałtyk.

Siedzę na stopniach obeliska, zapatrzony w maleńki skrawek morza, widniejący w oddali przy ujściu Wisły, zachwycony pomarszczonym błękitem, dymiącym sinawą spężogą, w której stoi biały okręt, wyczekując na pilota-przewodnika, by wejść do portu.

Na wprost obeliska, po drugiej stronie wody, leży owo polskie Monte Cassino — sławne Westerplatte. Patrzę wzruszony na ten maleńki skrawek lądu, kędy wyrósł tak ogromny Czyn, gdzie historia zapisała jedną z najpiękniejszych kart bohaterstwa żołnierza polskiego w minionej wojnie i skłaniam głowę nisko w głębokiej czci. To tu bowiem jedna kompania polska broniła się przez 7 dni przeciw 18 działom pancernika „Schlezwig-Holsztein i jego kompaniom szturmowym, a także kilkudziesięciu działom artylerii lądowej, atakującej Westerplatte z trzech punktów, atakom lotnictwa, batalionu pionierów i oddziałom gdańskiej piechoty. Po siedmiu dniach, straciwszy moc zabitych i kilkudziesięciu rannych, wystrzelawszy ostatni nabój, załoga skapitulowała.

Do dziś jeszcze nie zagoiły się rany tego skrawka Ziemi Bohaterów, wysepki polskiej w morzu wrogów. Widnieją w ruinach bunkrów i umocnień, nad którymi stoją kikuty strzaskanych i poprzetrącanych drzew. Nie umarły jednak ranne drzewa, poobgryzane zębami kul. lipy porosły znów pękami młodych gałęzi i soczystą zielenią liści szemrzą do wtóru morskim falom o bohaterstwie walczących tu ongiś żołnierzy polskich.

ŻYCIE NA GRUZACH

Mimo ruin i zniszczeń, ruch w Gdańsku olbrzymi. Codziennie pociągi z całej Polski wyrzucają na dworcu setki ludzi — poszukiwaczy wrażeń, odpoczynku, zarobku. Pomiędzy gruzy snują się nieprzerwanym sznurem tłumy kupujących i sprzedających. Milczące mury, groby dawnej świetności miasta, porosły znów szumnym rozgwarem życia. Bujne ono i kolorowe, choć jego gospodarczy sens nie jest tak bardzo pozytywny.

W barakach, na stołach, załamaniach i występach muru lub, wprost na bruku, leżą stosy towarów. Wszystko: obrazy sławnych malarzy, rzeźby, kryształy, porcelana, tekstylia, książki, instrumenty, żywność — słowem, czego dusza zapragnie. W gwarze, który niby tęcza stoi nad ruinami, słychać wszystkie akcenty wszystkich dzielnic Polski. Przeważa śpiewna mowa wilnian i lwowiaków, a zresztą nie ma prawie miasta, nie ma kąta w kraju, któryby nie miał tu swoich przedstawicieli. Jest nawet góral w cyfrowanych portkach, handluje „łoscypkami", a przy nim drugi — blacharz i druciarz.

— Hej! zabłądziłeś chyba bracie z Cornego Dunajca ze swoim kunsztem — tu całe miasto rozbite i dziurawe, ale go zdrutować i naprawić nie poradzisz. Trza pobudować nowe.

Owe tłumy żądnych lekkiego zarobku, handlujące na zgliszczach i ruinach, obok zadań oczekujących na najwyższy zryw wysiłku mięśni i mózgów ludzkich, podobne są widzianemu kiedyś obłąkanemu chłopu, który obok spalonych budynków siedział uśmiechnięty i grzebał w piasku lub stawiał domki z kart. Podobni są. Może nie brakiem chęci do życia, do czynu, lecz obelżywą wprost obojętnością wobec najtragiczniejszych zjawisk. Handlują, kombinują, szabrują, tuczą portfele i wyczekują. Traktują Gdańsk jako chwilowe wygnanie, starając się wycisnąć zeń maksimum, nie dając w zamian nic.

A miasto zdruzgotane czeka sił, któreby mu pomogły dźwignąć się z klęski. A z miastem czeka Ojczyzna. Właśnie Ona.

W GDYNI

Tor kolei gdańsko-gdyńskiej biegnie brzegiem morza w odległości o kilkaset metrów od pasa wód. Brzeg jest miejscami płaski między morzem a torem rośnie wąski pas zarośli. Widać jednak ponad drzewa morze i płynące w niebieskim gąszczu okręty. Czasami widok jego przesłaniają lesiste wzgórza, a kiedy ustąpią znów, oczy zalewa niebieskość, podziurawiona sunącymi jak duchy punktami okrętów. Wydają się one jakby zawieszone na niewidzialnych linach w błękicie nieba, dużo wyżej niż brzeg i poziom wód. To znów zdaje się, że fale lada chwila wydrą się z objęć ukrytych za pasem lasu brzegów, runą i zatopią wszystko, dokąd sięgną. Niebieskość morskiej dali jest tak mocna i tak łudząco zlewa się z błękitem nieba, że nie wiadomo kędy się kończy woda a zaczyna niebo.

Ale złudzenia wzrokowo-przestrzeniowe pryskają, rozwalone ciężkim masywem znów nadbiegłych przed okna wagonu wzgórz. Za chwilę z poza nich ukazuje się miasto, jedyne w Polsce miasto-dziecko, najmłodsza córka Rzeczypospolitej — Gdynia.

Temu lat 45 na miejscu dzisiejszej Gdyni stała wioska rybacka o kilkunastu chatach. Do wybuchu wojny powstało tu miasto najnowocześniejsze z miast polskich, najbardziej ruchliwe i pracowite. Miasto pełne przeciwieństw, kędy niedaleko od pełnych komfortu drapaczy chmur, tuliły się do stoków wzgórz lepianki i baraki, siedlisko nędzy i zła, kędy obok wspaniałych wyczynów myśli i ręki człowieka, czaiło się nierobstwo i kant, kędy pachnący i wymuskany oszust miewał miliony, a pracujący w pocie czoła — grosze.

(Ciąg dalszy na str. 6)

(Obrachunek dorobku na naszym Wybrzeżu)

(Dokończenie ze str. 5)

życiu miasta narzuciła zasadniczy ton gromada łowców mamony, kanciarzy, machërów i oszustów, dla których „lipa", w najróżnorodniejszej formie kant i granda, były jedynym i wyłącznym polem działania, środkiem i celem.

Wojna zdławiła hydrę zła i rozpędziła rodzinę złotorobów, ale jeszcze nie zagasły łuny palącego się portu, ledwo ostatni żołdak Hitlera zniknął w odmętach klęski, gdy zawitał tu nowy szkodnik z taborem pustych waliz i worów, chciwy i brutalny szabrownik. Gorszy jeszcze od dawnego kanciarza, albowiem bardziej głodny, zdemoralizowany wojną, bezwzględny i bezlitosny.

Ale szabrownicze źródła wysychają z dnia na dzień i typ ten zatraca się coraz bardziej. Nie długo pozostanie po nim legenda i smród, jak po płytko zakopanym ścierwie.

Niestety, zło nigdy nie ginie, zmienia najwyżej formy i koryto biegu. Miejsce kapitulującego szabrownika, zajmuje świeżo zrodzona arystokracja draństwa, mniej może elegancka od dawnego, niemniej za to szkodliwa.

W Gdyni, Gdańsku i wszystkich miastach Wybrzeża roi się dziś nie od ludzi pracy, lecz właśnie od takich rekinów społecznych, niebieskich ptaków, co to ni sieją, ni orzą, a żyją. I jeszcze jak! Dorabiają się zawrotnych fortun, podskubując pulchne ciało „cioci" UNRRY, opalając spasłe kałduny na gorących piaskach plaż, a w nocy tracą swe „skromne" zarobki w najdroższych lokalach wybrzeża, owych „bungalowach", gdzie porcyjka lodów kosztuje 250 zł., a chuda kolacyjka dwa tysiące.

Gdynia to miniatura któregoś z amerykańskich miast. Ten sam styl budownictwa — wielopiętrowe gmachy jednego fasonu i kroju, jak pudełka. Ten sam gorączkowy ruch. Na lśniących asfaltach mkną setki aut. Po bulwarach i chodnikach przewala się tłum publiczności różnojęzycznej i różnokolorowej. Obok wspaniałych dam i wytwornych gentlemanów włóczą się ludzie obdarci, wynędzniali i brudni, obok lśniących limuzyn wózki i taczki.

NA PLAŻY

W poszukiwaniu szerokiego i swobodnego widoku na morze, zachodzę na gdyńską plażę. Jest ich dwie: ogrodzona drutem kolczastym, arystokratyczna, gdzie wstęp kosztuje każdorazowo 30 zł., za taką samą porcję słońca, piasku i brudnej wody, jaką można dostać bezpłatnie parę kroków dalej na „demokratycznej" plaży garnizonu marynarki wojennej.

Na horyzoncie ćwiczy marynarka wojenna. Trzy duże i kilka małych statków, z serii przysłanych nam przez Związek Radziecki. Obok na piasku ćwiczy też grupa wilków morskich.

U CIOCI UNRRY

Nocuję u znajomego robotnika, pracującego w porcie przy wyładunku. On sam mieszka kątem u kolegi w ciasnej budzie za miastem. Dziś ma nocną zmianę, więc mogę jego łóżko zająć. Główny lokator robotnik, również pracuje w porcie i też przy wyładunku.

To dziś najlepszy interes — opowiada jego żona.

Ile więc zarabia mąż pani — pytam.

Mnie oddaje 2000 tygodniowo. To z pensji. Poza tym na nocnych zmianach, przy wyładunku UNRR-y zawsze się da coś dokombinować. Nie jest więc źle, a byłoby lepiej, gdyby „stary" nie pił. Ale stary „takie pieniądze" najczęściej przepija.

Czworo dzieci robotniczych zajada na kolację smaczne konserwy, a potem dostają jeszcze po kostce czekolady. Niech im na zdrowie wyjdzie. Zbyt długo nie znały smaku słodyczy, który był przywilejem innych.

OJ, JAK TU CIASNO

Siedzę na wysokim molo szczęśliwy morzem, a obok paniusia — dwustukilowa góra tłuszczu, broniąc się przed roztopieniem, gdacze bez przerwy: Moja pani, moja pani, jak tu wytrzymać nad tym morzem. Nic tylko piasek i woda — woda i piasek, a mieszkać nie ma gdzie. Już trzy tygodnie szukam dachu nad głową i nic. Nie ma i nie ma.

Istotnie, problem mieszkaniowy jest na Wybrzeżu zagadnieniem najbardziej palącym i trudnym. Potężniejący ruch w portach i dworcach, rozrost przedsiębiorstw, powstawanie wciąż nowych urzędów, instytucyj i placówek, nie idzie w parze z odbudową domów mieszkalnych i pomnaża coraz bardziej trudności. Zaś perspektywy ich rozwiązania majaczą zaledwie niewyraźną wizją gdzieś hen w dalekiej przyszłości. Samo tylko usunięcie ruin Gdańska kosztować będzie miliardy złotych i dziesiątki lat upartej a niewdzięcznej pracy.

Ale tu właśnie miliardy te znaleźć się muszą, wcześniej niż gdzie indziej. Koniecznie. Nigdzie bowiem sprawność Polski, jej zewnętrzny nawet wyraz i postawa, nie jest tak wyraźną, ważną i konsekwentną, jak tu u zbiegu najważniejszych dróg, wiodących do świata i ku Polsce.

Dużoby w tej materii dopomóc mógł prywatny kapitał i prywatna inicjatywa.

OBRACHUNEK DOROBKU

W nowym układzie granic, otrzymała Polska około 600 klm pas wybrzeża, z trzema dużymi portami Szczecinem, Gdynią i Gdańskiem oraz 15-toma mniejszymi, rybackimi, o nazwach: Świnoujście, Dziwna, Kołobrzeg, Derłowo, Postomin, Łeba, Władysławowo, Puck, Hel, Jastarnia, Elbląg, Łysa Góra, Tolkmicko, Frombork i Pasłęk.

W tej chwili głównymi centrami portowego ruchu są Gdańsk i Gdynia. Ruch w jednym i drugim olbrzymieje z dnia na dzień. O jego rozmiarach dadzą jakie takie pojęcie cyfry obrotu. I tak w połowie roku bieżącego obydwa porty przeładowały 3 miliony 526 tysięcy 212 ton towarów, czyli blisko 20 tysięcy ton dziennie.

O ciągłym rozroście omawianych portów świadczy porównanie z rokiem ubiegłym, kiedy to od uwolnienia portów do końca roku przeładowano zaledwie 917 tysięcy 393 ton. Gdy w roku zeszłym przychodziło tu z kraju pięć pociągów 70-cio wagonowych dziennie, to dziś przybywa ich ponad 20.

Oczywiście, że mimo wszystko dalecy jesteśmy od ruchu jaki przewalał się tu przed wojną, kiedy to za półrocze 1939 obroty obu portów wynosiły 10 milionów ton. Jeśli się jednak weźmie pod uwagę ogrom zniszczeń, jakie dokonała tu wojna, to stwierdzić trzeba, że gdzie jak gdzie, ale tu właśnie zrobiono już bardzo dużo, a każdy dzień przynosi zmiany na lepsze.

Wielkość dokonanych zniszczeń i prac najdokładniej zilustrują znów cyfry. Gdy na wiosnę roku ubiegłego dotarły tu w ślad za ustępującym wrogiem nasze Grupy Operacyjne, zastały w Gdyni urządzenia przeładunkowe zniszczone w 100%, falochrony w 90%, magazyny w 76% nadbrzeża w 72%. W Gdańsku sytuacja była odrobinę lepsza. Wejścia do obu portów zaminowane były w całości i zakorkowane częściami i wrakami rozbitych i zatopionych okrętów. Skutkiem tego wjazd do portów był prawie niemożliwy, a zdolność przeładunkowa równała się zeru, gdyż wynosiła 0,1% możliwości przedwojennej.

Do dziś, dzięki wysiłkom Biura Odbudowy Portów (BOP) oraz Głównego Urzędu Morskiego (GUM), kierowanych sprawną ręką głównego twórcy Gdyni inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, odbudowano i oddano do użytku w obu portach:

nadbrzeży	19.000	mtr. bieżących
falochronów	150	„ „
magazynów	160.000	„ kwadrat.
urządzeń przeładunkowych	70.	

Dalszy rozwój odbudowy pozwoli nam wnet osiągnąć dawny poziom zdolności przeładunkowej portów, co jest dziś specjalnie ważne i pilne, gdyż potrzeby w stosunku do czasów przedwojennych wzrosły o kilkaset procent.

Jeśli zaś chodzi o trzeci port Polski — Szczecin, to coraz to inne fragmenty portu przekazują władze radzieckie delegaturze GUM-u i ruch polski w porcie szczecińskim powoli wzrasta. Długo on jednak nie osiągnie pełnego rozwoju, ze względu na to, że miasto będące zapleczem portu i jego urządzeń, zniszczone zostało bardzo, a komunikację z krajem uniemożliwia wysadzenie wszystkich mostów na Odrze i licznych tu jej odnogach. I chociaż przedwojenny obrót szczecińskiego portu wynosił 8 milionów ton rocznie — dziś z powodów powyższych i innych, ma wartość jedynie jako punkt przeładunkowy dla artykułów spławianych Odrą, a więc przede wszystkim śląskiego węgla. Kiedyś później, gdy stosunki na Zachodzie ulegną całkowitej normalizacji, popłyną na falach Odry jeszcze i inne towary, jak dolnośląska pszenica, owoce i wyroby tak tu licznych fabryk.

JÓZEF BIENIEK.

APOLONIUSZ STRZEMIĘ-JÓZEFOWICZ

Otworzono wrótnie

Myśmy bezkrwawym palcem
Na ekranie Historii chcieli wypisywać:
„Manel — Tekel — Fares".

W nowe szaty Glorii
Stroić stare głoski:
„Pares inter pares".

Sukmanami na bruki.
Kosami na kamienie.
Sierpami ustroić Madonnę...
Piórami zaorać włóki.
Zaciągnąć na brzuchach rzemienie.
Dać onym — na podzwonne.

A ręce znużone zwisają nad pługiem.
Syreny fabryczne dźwięczą przesmutnie.
Znużeni czekaniem przydługim
Stoimy: — otworzono wrótnie:

Wybiegają gazeciarze.
Pegaz chłopsko-robotniczy ugnojony.
Wywożą półwiekowe bagaże
Woły wprzągnięte w przytępione brony.

— — — — — — — — — —

Gdzie są bojowniey.
Kosynierze.

Kosy legły równikiem na globie...

Nie. To nie nowe „czterdzieści i cztery":
Wolności! Oddali się Tobie!

Ano... Insurekcyjne dzwony biły,
Bo Róg dopiero złocono.
W tym Rogu siła —
— pono.

— — — — — — — — — —

Aleś maciejówką Bartoszu —
— zatkał armatę.

Prośba do byłych więźniów obozów koncentracyjnych

Kto by wiedział o losie Tadeusza Oczkowskiego, kupca z Kalwarii Zebrzydowskiej i Jędrzejowskich Czesława, Zdzisława Włodzimierza (równiez z Kalwarii) którzy zostali wywiezieni z Montelupich dnia 18 stycznia 1943 r. prawdopodobnie do Oświęcimia, proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Bielenin Eugeniusz Kraków, Basztowa 17, Redakcja „Piasta".

Zjazd wojewódzki PSL w Katowicach

W dniu 27. 10. odbył się w Katowicach, w sali kina „Słońce" Walny Zjazd Wojewódzki PSL. z udziałem 477 delegatów i 958 gości. Zjazdowi przewodniczył prof. Eugeniusz Spittal.

Prezes Zarządu Wojewódzkiego Edward Kaleta, zagajając obrady, podkreślił znaczenie pierwszego w historii Ruchu Ludowego na Śląsku Zjazdu Wojewódzkiego PSL. i zobrazował wysiłki chłopa polskiego na Śląsku włożone w dzieło budowy Rzeczypospolitej. Po uczczeniu pamięci bojowników, którzy wierność dla ideałów Ruchu Ludowego przypłacili męczeńską śmiercią, prezes Kaleta odczytał depesze powitalne od prezesa PSL. Stanisława Mikołajczyka, przewodniczącego Rady Naczelnej dra Władysława Kiernika i Opolan ze Zw. Polaków z Niemczech oraz życzenia pomyślnych obrad, które nadeszły z Gdańska, Poznania, Rzeszowa, Łodzi i innych stron kraju. W imieniu chłopów Ziemi Krakowskiej powitał Zjazd prezes Zarządu Wojewódzkiego w Krakowie poseł Klimczak, przemówienia powitalne wygłosili przedstawiciele Opolszczyzny, Powstańców śląskich oraz „Wici".

Referat polityczny wygłosił sekretarz naczelny PSL., poseł Stanisław Wójcik, oświetlając sytuację polityczną Polski wobec zbliżających się wyborów. W przerywanym oklaskami referacie, mówca nakreślił historię zmagania się chłopów o sprawiedliwą Polskę Ludową, walk zbrojnych w okresie okupacji, wreszcie rozwój wypadków do ostatniego czasu. W zakończeniu poseł Wójcik dał wyraz przekonaniu, że wielka idea i umiłowanie wolności przez masy ludowców są gwarantem naszego zwycięstwa.

Sprawozdanie organizacyjne złożył sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Bronisław Załęski, następnie zaś kol. Zającówna dokonała przeglądu dorobku Sekcji Kobiet, a kol. Stawarska z działań Składnicy Prasy i Wydawnictwa PSL. w Katowicach.

W dyskusji liczni mówcy omawiali bolączki chłopów oraz ważne aktualne zagadnienia wsi i państwa.

Po zakończeniu dyskusji i dokonaniu wyboru nowych władz wojewódzkich z prezesem Edwardem Kaletą na czele, uchwalono między innymi następujące rezolucje:

Wojewódzki Zjazd Delegatów PSL., obradujący w chwili ważnej dla Narodu i Państwa Polskiego, w czasie krystalizowania się ostatecznych form pokoju światowego, w poczuciu powagi sytuacji i odpowiedzialności na nim ciążącej:

1. Śledzi z powagą przebieg obrad odbywającego się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej Generalnego Zgromadzenia ONZ., widząc w nim dalszy krok na drodze ku umocnieniu pokoju. Skupieni pod sztandarami PSL. ludowcy wyrażaja głębokie przekonanie, że zjednoczone Narody potrafią zapewnić znękanej ludzkości trwały i sprawiedliwy pokój w imię którego ginęli na frontach ostatniej wojny nasi i naszych Sprzymierzeńców najlepsi synowie. Wierzymy, że tak jak podczas ostatniej wojny Narody, miłujące pokój zdobyły się na solidarność i zwycięską walkę z dyktaturą hitlerowską — także i teraz zdobędą się na rzetelna i szczerą współpracę w dziele odbudowy zniszczonego świata i ugruntowania prawdziwej wolności społecznej sprawiedliwości.

Polska, która poniosła w czasie wojny wielkie ofiary na ołtarzu wspólnej sprawy, jest szczególnie zainteresowana w pracach umacniających pokój miedzynarodowy, który umożliwi Jej leczenie doznanych ran.

2. Walny Zjazd Wojewódzki PSL. stwierdza, że granice Polski na Odrze, Nisie Łużyckiej i Bałtyku są nieodzownym warunkiem bytu wolnej i suwerennej Rzeczypospolitej i podstawą trwałego pokoju w zniszczonej Europie. Wobec powtarzających się ataków na polską Odrę i Nisę oświadczamy, że nikt obcy nie jest w stanie zrozumieć znaczenia Ziem Odzyskanych dla życia zniszczonego Narodu i Państwa Polskiego. Potępiamy wszelkie próby, zmierzające do odrodzenia się potęgi militarnej narodu niemieckiego. Z uznaniem przyjmujemy oświadczenie przedstawiciela Związku Radzieckiego ministra Mołotowa w sprawie naszych granic zachodnich.

3. Walny Zjazd województwa śląsko-dąbrowskiego solidaryzuje się z uchwałami Rady Naczelnej PSL. w sprawie wyborów. Witamy decyzję pójścia do wyborów samodzielnie. Zjazd wierzy, że Rząd J. N. spełni swą historyczną misję i umożliwi Narodowi Polskiemu po latach sanacyjnego reżimu i krwawej okupacji niemieckiej wybrania takiej reprezentacji, jaką będzie darzył zaufaniem. Wolne i nieskrępowane wybory w Polsce przyczynią się do umocnienia pokoju w Europie i skończą z tymczasowością, wprowadzą nas w pełni na drogę odbudowy i twórczej pracy. Jesteśmy gotowi oddać wszystkie siły i ofiary, by ugruntować wolność i suwerenność Państwa.

4. Walny Zjazd delegatów PSL. podkreśla, że gwarantem siły Narodu Polskiego jest zjednoczona wieś polska, która dała niejednokrotnie w okresie poprzednim dowody swej dojrzałości politycznej. Zebrani delegaci solidaryzują się całkowicie ze stanowiskiem N. K. W. PSL. i wyrażają najwyższe uznanie Prezesowi Stanisławowi Mikołajczykowi za jego trud i pracę nad odbudowa wolnej suwerennej i ludowej Ojczyzny Polski i przyrzekają stać niezachwianie przy sztandarach PSL. bez względu na trudności i ofiary, w przekonaniu słuszności sprawy w imię której walczymy.

Przegląd prasy

O co naprawdę idzie

W artykule pt. „O co naprawdę idzie" zamieszczonym w 21 Nrze „Wici" red. M. Jagła pisze w związku z zarzutami stawianymi PSL. przez partie zblokowane:

„Pomawia się Polskie Stronnictwo Ludowe, że chodzi mu tylko o mandaty. W dyskusji, jaka się niedawno odbyła między Polską Partią Robotniczą a Polską Partią Socjalistyczną — pierwsza wymawiała drugiej, że nie ważne jest to, kto zajmuje stanowisko — ważny jest kierunek — sprawiało to wrażenie, że i w tym wypadku idzie o mandaty".

Skłonni jesteśmy zaryzykować twierdzenie, że nie tyle idzie tu o mandaty, ile o możność uczestniczenia w budownictwie powojennej Polski Ludowej, odpowiednio do posiadanych wpływów, dojrzałości i uzdolnień i możliwości podstawowych i twórczych warstw społecznych narodu: robotników i chłopów. Sprowadzanie całej sprawy do walki o mandaty wydaje się nam zbyt daleko idącym uproszczeniem.

W dramatycznej dyskusji na Krajowej Radzie Narodowej zarysowały się wyraźnie dwa kierunki, dwie koncepcje urządzenia i gospodarowania Polską. I nie można powiedzieć żeby wyciągnięto z tego faktu najszczęśliwsze wnioski".

...„Patrząc na budowę naszego powojennego państwa stwierdzić musimy, że budowa ta nie jest jednolita, że mamy tu doczynienia z dwoma podstawowymi zjawiskami na gruncie gospodarczym kraju:

1) W rolnictwie, na wsi mamy typ gospodarowania na indywidualnych, jednorodzinnych gospodarstwach rolnych i gospodarki uspołecznionej przy czym, prywatna drobna własność jest postacią panującą.

2) W przemyśle, w miastach mamy gospodarkę państwową w większości przemysłu oraz uspołeczniona obok bardzo drobnej mało znaczącej gospodarki prywatnej i przy czym typ gospodarki upaństwowionej bezwzględnie przeważa.

...Otóż manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — pisze dalej M. J. — wyraźnie stwierdza, że ta dwoistość w strukturze gospodarczej Polski uznana jest za fundament nowej Polski. Jeśli sprawa tak się przedstawia, to naturalną jest rzeczą, że dwa odrębne w swojej strukturze światy mają i mieć będą odrębną myśl polityczną, odrębną nawet filozofię społeczną.

Nikogo ta dwoistość w polityce nie powinna dziwić bo to jest... nieubłagana konsekwencja w strukturze społeczno gospodarczej kraju".

—::—

„Pejdy"

Jak wiadomo Europa pora się z dotkliwymi trudnościami w zaopatrzeniu ludności w artykuły pierwszej potrzeby. Jak jest za Oceanem? Wychodzący w Stanach „Przewodnik Katolicki" jest pismem walczącym o podniesienie stopy życiowej warstwy robotniczej. Z artykułu poświęconemu tej sprawie wyjmujemy wyjątek, obejmujący z grubsza sytuację materialną pracowników fizycznych w Stanach:

„Ceny w ostatnich dziesięciu latach podniosły się o przeszło trzysta procent, czyli trzykrotnie. Taki np. boczek krajany kosztował przed dziesięciu laty 17 centów funt, a dziś 55 centów. Kura 18 centów funt, dziś 65 centów (a płacą i po dolarze!). Kiełbaski wieprzowe 10 centów funt, a dziś 55 centów. Masło 10 centów, a dziś 76 centów. Koszule, jakie jeszcze przed wojną i tuż po wybuchu wojny można było kupić za dol. 2.50, dziś nie można ani za dol. 10 dostać, bo ich nie ma. Są natomiast jakieś szmaty, które niegdyś można było kupić za 98 centów, a dziś ceny na nich widnieją... dol. 3.50. Ubrania? Szkoda gadać. — Ceny wprost milionerskie! I tak dalej i tak dalej. I jak ten robotnik zarabiający przeciętnie dol. 40 tygodniowo (według oficjalnego raportu, połowa narodu amerykańskiego za takie „pejdy" żyje) może utrzymać siebie i rodzinę, zwykle liczniejszą niż tych co więcej zarabiają? Jak może z takiej „pejdy" wyżyć?"

My tu, w Europie, wzruszamy zlekka ramionami. Wojna nie dała się Stanom zbyt mocno we znaki. Dokonajmy prowizorycznego obliczenia — za tygodniową „pejdę" może robotnik amerykański kupić ponad 73 funty boczku krajanego, lub 52 funty masła, lub prawie tuzin koszul (coprawda w lichym gatunku). Zapewne: nie jest to nazbyt wiele: zapewne: należy życzyć pracownikom z Ameryki większych zarobków. Ale w Europie musimy wyżyć przy grupo mniejszych dochodach: nasze „pejdy" są bez porównania niższe.

(„Tygodnik Powszechny")

Kalendarz „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego"

Wyszedł z druku Kalendarz Hasła Ogrodniczo-Rolniczego na rok 1946, bogato ilustrowany. Treść kalendarza została opracowana przez wybitnych naukowców i znawców rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, hodowli, weterynarii, lecznictwa, i gospodarstwa domowego.

Jakkolwiek Kalendarz-Informator uwzględnia w pierwszym rzędzie zagadnienia z dziedziny naukowej i fachowej, jednak znajdą w nim czytelnicy również artykuły literackie.

Kalendarz obejmuje 276 stron druku. Szata zewnętrzna — jak na dzisiejsze stosunki wydawnicze — bez zarzutu. Cena kalendarza wynosi 175 zł, z przesyłką poleconą zł 190.— Do nabycia w administracji Hasła Ogrodniczo-Rolniczego. Tarnów, ul. Matejki 13.

Pieniądze przesyłać przekazem pocztowym konto PKO. IV. 145.

—::—

DO CZŁONKÓW KOŁA PSL — KRAKÓW ŚRÓDMIEŚCIE

Wszystkich członków PSL Koła Kraków—Śródmieście, którzy zalegają z wkładką miesięczną na fundusz organizacyjny, uchwaloną przez Nadzwyczajne Walne Zebranie w dniu 13. 4. 1946 r. w minimalnej wysokości zł 10.— miesięcznie — wzywamy do wyrównania zaległości i wpłacania wkładek bieżących. Wkładki można wpłacać codziennie w Sekretariacie Zarządu Grodzkiego PSL Basztowa 17, w godzinach od 11.30 do 1 w południe, oraz w Klubie PSL w każdy czwartek w godzinach od 6—9 wieczorem. Uiszczanie wkładek uważamy za obowiązek organizacyjny!

Zarząd Koła Kraków Śródmieście

Wieś mało czyta...

Sprawa bibliotek i świetlic

Jakże często słyszy się: „Wieś mało czyta..." — Tak jest istotnie, — wieś mało, albo w ogóle nie czyta.

Jakież są przyczyny, że taki stan istnieje i jak temu zaradzić?

Nie da się zaprzeczyć, że spośród wielu trudności hamujących czytelnictwo na wsi, najważniejszą przeszkodą jest brak bibliotek wiejskich. Rolnik nawet w tych warunkach, przy tym stanie przeciążenia pracą, znalazłby możliwości na czytanie, zwłaszcza, że wieś jasno spostrzega korzyści i obowiązki douczania się.

Brak bibliotek wiejskich...

Trzeba więc bez oglądania się na kogoś, pomyśleć jak to zrobić i zaraz ruszyć do dzieła.

Wiemy wszyscy, że dobra książka to pociecha w domu, umila troski dnia codziennego, odrywa nas choć na chwilę od własnego podwórka, a przenosi w inne kraje, zwyczaje, obyczaje, wzbogaca w wiedzę, uszlachetnia, uczy obowiązków obywatelskich.

Któż z nas nie pamięta owych wieczorów spędzonych nad czytaniem „Krzyżaków" Sienkiewicza, albo „Popiołów" Żeromskiego, czy też „Chłopów" Reymonta.

Na polu zimno, wietrzno, błoto, a my w ciepłej izbie wokół stołu podziwialiśmy potęgę dawnego rycerstwa, albo jakże ze łzami w oczach współczuliśmy ale zawsze i podziwialiśmy upór i wytrwałość Ślimaka, czy też dziwiliśmy się Borynie.

Starsi pragną czytać dla umilenia sobie szarzyzny życiowej, młodzież zaś ma stąd czerpać siły potrzebne jej do budowy lepszego jutra.

Obok wielu pragnień i poczynań młodzież winna sprawę pracy nad sobą uznać za najbardziej palącą. Wykorzystać wszystkie środki stojące do dyspozycji.

Ciągle uparcie dążyć do wzbogacenia ducha.

Czytać dobre książki, organizować odczyty, pogadanki, chóry itd., a zawsze z myślą „Polsce trzeba dużo młodzieży światłej" — i pragnieniem „rzetelnej służby tej Polsce".

Musimy pamiętać, że z pracy naszej rosną podwaliny pod „Nową Polskę" i to, że od stopnia wydajności i jakości tej pracy zależy w dużej mierze trwałość budowlanego gmachu.

Stąd też dla Państwa i społeczeństwa nie jest obojętne z jakimi zasobami sił etycznych i moralnych wchodzimy w życie twórcze.

Sprawa douczania się wsi nie powinna być obojętną nikomu, a samej wsi przede wszystkim.

Skoro już tak się składa, że sprawa bibliotek pozostaje do załatwienia, to tylko głębokie zrozumienie i upór z naszej strony może przynieść polepszenie.

Każdy z nas, tak jak kupuje ubranie, buty i inne rzeczy codziennego użytku tak samo winien powiedzieć sobie „muszę" i kupię parę książek już to dla użytku własnego czy też przeznaczyć je jako zaczątek do biblioteki.

Wydatek na ten cel napewno znajdzie się w granicach naszych możliwości, musimy tylko chcieć i mieć do tego przekonanie.

Wiem dobrze, że na wsi jest wielka ochota do czytania, a że chwilowo jest słabo ta sprawa postawiona, to tylko niezaradność czy też po prostu zaniedbanie połączone z chwilowym niedzaniem sobie sprawy z tego stanu.

Każdy chciałby przeczytać gazetę, chętnie by zapłacił za nią, gdyby ją miał pod ręką tak jak w mieście. Ale to też łatwe rozwiązanie, — opłacić w urzędzie pocztowym i gazeta będzie przysyłana, — wiem, że trzeba nieraz kilka kilometrów iść po błocie do tego urzędu pocztowego, ale jak trzeba i nie ma innej możliwości — no to trzeba.

Wszystkie bolączki, potrzeby i braki może i winna rozwiązać młodzież.

Gdybyśmy z rodzicami mówili o tych sprawach, przeczytali im gazetę, czy też książkę, jeżeli już nie pospołu z nimi czytać to przynajmniej opowiedzieć im, a wiem, że zawsze proszą i chętnie słuchają, to z pewnością nie szczędziliby grosza na te cele nawet w wypadkach obciążających ich możliwości.

Trzeba nam tylko chcieć ruszyć do pracy oświatowej, to i możliwości napewno znajdziemy.

Z miejsca zerwać z jałowymi pogaduszkami i nie zasklepiać się „w pewnościach" siebie.

Długie zimowe wieczory to jedyna sposobność.

W każdej gromadzie winien się znleźć (jeżeli go jeszcze nie ma) „przodownik ruchu oświatowego".

Takim przodownikiem może być każdy, kto powie sobie tak: choćbym miał nogi uchodzić, będę robił wszystko, by w naszej gromadzie była świetlica — choćby nawet ciasna, wilgotna izdebka, ale niech będzie.

Jak już koleżanko czy kolego będzie świetlica, zachęcaj, namawiaj znowu na książki, a potem pomyśl o radiu, toż to cały świat ze swoimi radościami i kłopotami, wreszcie odczyty, chóry.

Praca ciężka, ale jakże zaszczytna, ileż stąd może wynieść niejeden wiedzy, pokrzepienia i przewartościowania się i to tylko dzięki pracy i zabiegom kogoś, który z ochotą poświęca się służbie drugich.

Wieś nie może martwieć. Jak wiosna ożywia nasze pola, łąki i lasy, tak młodzież winna w środowisko wsi wnosić, coraz to żywotniejsze tętno życia.

Pamiętajmy, że wieś w pewnych okresach będzie tak pod względem gospodarczym i kulturalnym postawiona, jak nas na to będzie stać i to, że za nami niewiele, a przed nami moc do zrobienia. **Dom.**

Z Wydawnictw

HELENA BOGUSZEWSKA: Świat po niewidomemu. Nakład Gebethnera i Wolffa — Warszawa 1946. — Str. 129. (Z cyklu: Polska i świat współczesny. Biblioteka Młodzieży).

EUGENIA KOCWA: Maria wyrusza w świat. Powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa. Str. 415.

ELA WACHNOWSKA - THUN: Alarm dla miasta Warszawy trwa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Str. 640.

Rejestrując te wydawnictwa, zaznaczamy, że recenzje z nich zamieścimy w niedalekiej przyszłości. Nabywać można w księgarni Gebethner i Wolff, Kraków, Rynek 23.

WIEŚ i PAŃSTWO. Nr. 8 miesięcznika popularno - naukowego, na miesiąc listopad. — Numer ten zawiera bogaty materiał. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze naszego pisma. Cena wspomnianego miesięcznika wynosi 40 zł. Prenumerata roczna zł 320. Adres redakcji: Kraków, św. Jana 22.

NOWOŚCI WDAWNICZE

Spółdzielni Wyd. „Wieś" Kraków, św. Jana 22

1) JAN LUBICZ PACHOŃSKI — *Wojciech Bartosz Głowacki Bohater spod Racławic.* Kraków 1946, str. 82, cena 70 zł.
2) STANISŁAW SZCZÓTKA — *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie potopu.* Kraków, 1946, str. 342

Ponadto Spółdzielnia posiada na składzie następujące dawniejsze wydawnictwa:

GERLACH JAN — Chłopi w obronie Rzeczypospolitej. Studium o piechocie wybranieckiej. Lwów, 1939, str. 250, cena 160 zł.

SZCZÓTKA STANISŁAW — Udział chłopów w walce z potopem szwedzkim. Lwów, 1939, str. 160, cena 110 zł.

AEROKLUB KRAKOWSKI zawiadamia, że z dniem 15 listopada rozpoczyna teoretyczny kurs szybowcowo-motorowy dla kandydatów na pilotów szybowcowych i motorowych. Udział w kursie mogą wziąć tak mężczyźni jak i kobiety po ukończeniu lat 16-tu. Informacji udziela i zapisy przyjmuje *Sekretariat Aeroklubu Krakowskiego w Krakowie, ul. Smoleńsk 14,* codziennie od godz. 17 do 20.

Z frontu młodych

UROCZYSTOŚĆ „WICIOWA" W DĄBROWSKIEM

W dniu 6. 10. odbył się w resztówce dworskiej Breń, pow. Dąbrowa Tarnowska zjazd wiciarzy pow. dąbrowskiego, połączony z rozwinięciem sztandaru wojewódzkiego „Wici".

Pomimo niepogody sala wykładowa Męskiego Gimnazjum Rolniczego nie mogła pomieścić młodzieży i starszych przybyłych z najdalszych stron powiatu.

Po otwarciu Zjazdu przez prezesa powiatu kol. Króla przemówił prezes woj. kol. Matus Jerzy, który omówił znaczenie sztandaru jako widomego znaku idei wiciowej i wezwał obecnych do wytrwania przy niej.

Kol. Madeja z pow. Biała krak. omówił znaczenie barw sztandaru. Kolor czerwony to nie tylko tło dla orła białego, ale również symbol chłopskiego trudu i krwi przelanej dla Polski. Kolor zielony, to symbol wiecznie odradzającego się życia, a zarazem symbol nadziei że idea chłopska zwycięży.

Po złożeniu przysięgi na sztandar przez chorążego pow. kol. Króla przemówił stary działacz wiciowy kol. Kozioł Emil. Omówił dorobek wiciarzy na terenie powiatu zarówno przed wojną jak i w czasie okupacji. Po wojnie młodzież powiatu garnie się do nauki, czego dowodem jest powstanie trzech szkół średnich na terenie powiatu a mianowicie: Męskiego Gimnazjum Rolnczego we Breniu, Zaś perspektywy ich rozwiązania mającą Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Oleśnie, oraz Gimnazjum Spółdzielczego w Buskowcu koło Szczucina.

Następnie nastąpiło symboliczne wbijanie gwoździ oraz przypięcie wstęgi pow. dąbrowskiego przez przedstawiciela młodzieży, który zapewnił, że wiciarze powiatu Dąbrowa Tarnowska będą stać twardo na straży idei chłopskiej i wiciowej.

Na zakończenie uroczystości odśpiewano „Gdy naród do boju". **Uczestnik.**

II. KURS DLA KANDYDATÓW NA PRACOWNIKÓW UNIWERSYT. LUDOWYCH

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej organizuje drugi kurs dla kandydatów na pracowników - wychowawców uniwersytetów ludowych.

Zadaniem tego kursu będzie wprowadzenie przyszłych wychowawców uniwersytetów ludowych do zagadnień programowych wychowawczych i metodycznych, jakie stosuje się w tego rodzaju zakładach.

Rozrost sieci uniwersytetów ludowych nie idzie w parze z przyrostem nowych sił wychowawczych. Uniwersytety ludowe nie mają dostatecznej obsady wychowawczej tak pod względem ilościowym jak i jakościowym. Chociażby doraźnie temu zapobiec, ma właśnie najbliższy kurs.

Kurs rozpocznie się 15 grudnia br. i będzie rozłożony na 3 etapy:

1) 15. XII. — 22. XII. 1946 r. — konferencja wstępna, wprowadzająca ogólnie uczestników do spraw związanych z uniwersytetami ludowymi,

2) 2. I. — 30. I. 1947 r. — uczestnictwo kandydatów w pracach czynnych uniwersytetów ludowych,

3) 1. II. — 31. III. — kurs właściwy.

Udział w kursie może wziąć każdy, kto pragnie całkowicie poświęcić się pracy wychowawczej w uniwersytetach ludowych, ma ku temu potrzebne wykształcenie ogólne, przynajmniej średnie, chociażby samokształceniem zdobyte, a jest ideowo związany ze środowiskiem wiejskim i jego ruchem społeczno-kulturalnym.

W związku z ewentualnym zgłoszeniem się na kurs nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych TULRP. poczyni starania w Ministerstwie Oświaty o udzielenie urlopów. Niezależnie od tego zainteresowani winni wnieść podania o urlop drogą służbową.

Koszty utrzymania na kursie pokryje TULRP.

Podania kandydatów należy kierować do Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej, przesyłając na adres: *Mgr. Jerzy Matus, Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" Kraków, pl. Szczepański 6,* załączając:

1) życiorys własny kandydata,

2) zaświadczenie organizacji społecznej, z którą kandydat pozostaje w najbliższym związku (ZMWRP. „Wici", ZSCH., ZNP. itp.).

3) zobowiązanie kandydata do pracy w uniwersytecie ludowym po ukończeniu kursu.

Przegląd spraw gospodarczych

Z Konferencji Rady Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wyżyweinia i Rolnictwa w Kopenhadze

W dniach od 2 do 14 września 1946 r. **w Kopenhadze** odbywało się II zebranie **Rady Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wyżywienia i Rolnictwa, t. zw. w skrócie F. A. O.**

Nieuregulowana sytuacja żywnościowa na świecie, głód lub braki w jednych krajach i ciągle podtrzymywana na wysokim poziomie konsumcja w innych — sprawiły, iż zainteresowanie konferencją tą było powszechne, a delegacje 48 narodów, będących członkami tej instytucji, przybyły w liczbie ok. 800 osób.

Delegacja polska składała się (prócz sekretariatu) z 11 osób i była jedną z najmniej licznych, jeśli nie brać pod uwagę małych krajów południowo-amerykańskich.

Cztery nowe kraje zgłosiły akces do pracy w tej Organizacji, a mianowicie: Włochy, Szwajcaria, Portugalia i Irlandia.

Merytoryczne prace konferencji ogniskowały się w 2-ch komisjach: Komisji „A" i „C", z których pierwsza zajmowała się sprawami technicznymi i podzielona została na szereg komitetów.

Komitet Rolniczy zajmował się sprawą or-organizacji światowej produkcji nawozów sztucznych i wzmożenia tej produkcji dla pełniejszego zaspokojenia potrzeb krajów w zakresie nawozów sztucznych, co umożliwiło by szybsze osiągnięcie samowystarczalności w zakresie wyżywienia. Ponadto komitet badał sprawę pomocy, z jaką organizacje międzynarodowe mogłyby przyjść poszczególnym krajom w tępieniu szkodników produktów roślinnych i zwierzęcych, a zwłaszcza zbóż, które to szkodniki powodują co rocznie straty, wyrażające się cyframi rzędu milionów ton. Komitet Rolniczy zajmował się sprawą konieczności udzielania dalszej pomocy krajom zniszczonym, w okresie kiedy UNRRA zaprzestanie swej działalności, a inne organizacje międzynarodowe, jeszcze tej działalności nie rozpoczną. Może powstać w ten sposób przerwa w niesieniu pomocy dla krajów zniszczonych, którąby zaciążyła nad odbudową rolnictwa.

Członkowie delegacji polskiej uzasadniali konieczność międzynarodowego rozwiązania sprawy pomocy dla krajów zniszczonych, wskutek czego sprawa ta wniesiona zostanie na porządek dzienny Organizacji Narodów Zjednoczonych U. N. O., która zadecyduje o formach i zakresie niesienia tej pomocy.

Komitet Leśny — poza innymi sprawami — rozpatrywał kwestię środków zaradczych na brak drzewa, który w tej chwili daje się powszechnie odczuwać oraz zajmował się zagadnieniami technicznego i chemicznego zużytkowania drzewa. Sprawa racjonalnej dystrybucji drzewa w ten sposób, aby uwzględnione były potrzeby krajów zniszczonych i aby drewno, jako wyjątkowo cenny produkt, nie było tylko przedmiotem spekulacji i wykupu przez kraje najzamożniejsze — było również przedmiotem rozważań tego komitetu.

Komitet Ekonomiczny zajmował się sprawą perspektyw wyżywienia świata, możliwości podniesienia produkcji i zapewnienia pokrycia najważniejszych potrzeb w tej dziedzinie.

Komitet podniósł sprawę konieczności dostosowania kredytów międzynarodowych do wyjątkowej sytuacji, w jakiej rolnictwo wielu krajów się znajduje, a zwłaszcza krajów zniszczonych.

Międzynarodowy Bank dla Odbudowy i Rozwoju znacznie wkrótce działać. Winien on ściśle współpracować z FAO dla zabezpieczenia jak największej celowości i skuteczności udzielonych kredytów na cele rozwoju rolnictwa.

Tenże komitet zajmował się zagadnieniem zorganizowania powszechnego światowego spisu statystycznego w zakresie rolnictwa i dziedzin z nim związanych. Spis taki ma duże znaczenie z punktu widzenia porównania zdolności produkcyjnej i porównania poziomu konsumcyjnego poszczególnych krajów.

Zainteresowanie konferencji niewątpliwie skoncentrowało się na pracach Komisji „C", która w jednym ze swych komitetów zajmowała się zagadnieniem bieżących niedoborów żywnościowych i gdzie delegacja polska starała się uzyskać podstawy dla stwierdzenia, **iż pomoc żywnościowa dla Polski jest jeszcze konieczna przez cały rok 1947.**

Drugi z komitetów zajmował się sprawą Międzynarodowego Urzędu Żywnościowego. **Proponowane jest bowiem utworzenie pod auspicjami Organizacji Zjednoczonych Narodów i z pomocą Banku Międzynarodowego, instytucji, któraby się zajmowała unormowaniem wymiany najważniejszych artykułów żywnościowych na świecie po przez eliminowanie wahań cen i stworzenia równowagi między produkcją a konsumcją**, oraz któraby starała się rozwinąć konsumcję posiadając jednocześnie środki na dostarczenie żywności po wyjątkowo niskich cenach tym krajom, gdzie istnieje ciągle głód i niedożywianie zwłaszcza dzieci i ciężko pracujących. Projekt ten stanowi sensację w międzynarodowych kołach gospodarczych i jest powszechnie uważany jako jeden z nielicznych realnych sposobów zwalczania głodu i nędzy w pracy nad podniesieniem standartu życiowego ludzi, dotychczas nie dożywionych.

Konieczność powołania do życia odpowiedniej instytucji i rozpoczęcie realnych prac w tym kierunku zostało jednomyślnie stwierdzone przez wszystkie kraje, a komitet wyłoniony przez konferencję ma polecenie w przeciągu krótkiego czasu (3 miesiące) opracować dokładniejsze podstawy finansowe, prawne i handlowe dla uruchomienia tej akcji. W komitecie tym Polska uzyskała miejsce dla swego przedstawiciela.

Sprawą utworzenia **Midzynarodowego Urzędu Żywnościowego** ma zająć się w najbliższym przeciągu czasu U. N. O. oraz Rada Ekonomiczno-Społeczna Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Prace powyższe znajdują się jeszcze w fazie wstępnej, spodziewać się jednak należy, iż z uwagi na znaczenie rolnictwa w Polsce oraz zagadnienie zapewnienia racjonalnego odżywiania dla najszerszych warstw ludności, **problemy te mają duże znaczenie dla gospodarstwa polskiego**, a właściwe ich rozwiązanie z uwzględnieniem potrzeb krajów zniszczonych może odegrać dużą rolę w podniesieniu naszego rolnictwa.

Dla społeczeństwa polskiego interesującą jest również rola, jaką delegacja polska odegrała na konferencji w Kopenhadze. **Zarówno osobista pozycja wicepremiera Mikołajczyka, który jest jednym z wiceprezesów tej organizacji i członkiem komitetu wykonawczego**, jak i postawa pozostałych członków delegacji biorących żywy udział w pracach wszystkich prawie komisji, spowodowały że **wnioski i postulaty polskie zostały bodaj bez wyjątku przyjęte, a wyboru Polski do komitetu powołanego do opracowania statutu Międzynarodowego Urzędu Wyżywienia dokonano jednomyślnie.** Podobnie wbrew pierwotnym tendencjom **uznano za potrzebne utrzymanie pomocy żywnościowej dla Polski w roku 1947** jak i zaaprobowano nasz postulat o rozszerzeniu zakresu międzynarodowej akcji kredytowej na potrzeby konsumcyjne narodów zniszczonych wojną.

Podkreślić wreszcie należy, że przez cały okres konferencji delegacja polska pozostawała w żywym kontakcie **z delegacją Czechosłowacji i reprezentantem Jugosławii** — (ZSRR — na razie do FAO nie należy, choć można się spodziewać, iż w niedługim czasie do niej przystąpi).

IMPORT ZWIERZĄT DOMOWYCH W ROKU 1946/7.

Na podstawie zawartych umów handlowych projektowany jest import inwentarza żywego w roku 1946/7 z następujących krajów:

1. **Dania.**
   40.000 koni roboczych za 74 miliony koron duńskich na 4-letni kredyt,
   3.700 koni roboczych za 7 milionów koron duńskich na podstawie umowy clearingowej,
   konie zarodowe za 1,5 miliona koron duńskich,
   12.000 sztuk jałówek cielnych za 14.4 miliona koron duńskich,
   bydło zarodowe za 900.000 koron duńskich,
   8.000 sztuk bydła rzeźnego, na zlecenie Ministerstwa Aprowizacji i Handlu.
2. **Finlandia.**
   1.400 szt. koni roboczych,
3. **Belgia.**
   1.350 sztuk koni roboczych.
4. **Francja.**
   Konie zarodowe na sumę 17.500.000 fr. fr.
   owce na sumę 10.600.000 fr. fr.
   króliki na sumę 1.700.000 fr. fr.

Importem zajmuje się na zlecenie Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego, Rolnicza Centrala Mięsna, jako importer koncesjonowany, przy współudziale rzeczoznawców z ramienia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

WYSADZANIE DRZEW OWOCOWYCH W SEZONIE JESIENNYM

W bieżącym roku przewidziane jest wysadzenie w sezonie jesiennym ogółem ponad 1 milion drzewek owocowych.

Największa ilość drzewek wysadzona zostanie w woj. krakowskim, kieleckim, poznańskim — po ok. 200.000 sztuk. W woj. łódzkim i warszawskim przewidziane jest wysadzenie po ok. 150.000 szt. drzewek owocowych. W powyższych ilościach jabłonie stanowić będą 60 procent. Ponadto przewidziane jest wysadzenie znacznych ilości krzewów owocowych.

Kwalifikacja szkółek, przeprowadzona w r.b. na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych daje gwarancję, że wysadzony materiał będzie odpowiedniej jakości.

KONIE Z DARÓW AMERYKAŃSKICH

W walce z plagą myszy polnych zastosował statek „Depauw Victory" z ładunkiem 161 koni. Jest to drugi transport koni, ofiarowanych przez Polaków w Ameryce dla rolników w kraju.

ARSEN SODU — TRUCIZNA NA MYSZY

W walce z plagą myszy polnych zastosowano po raz pierwszy w kraju środek — arsenin sodu, produkcji państwowej fabryki chemicznej „Azot" w Jaworznie. Bogate złoża związków arsenowych na Dolnym Śląsku pozwalają na produkcję arseninu sodu w dostatecznej ilości—w przeciwieństwie do fosforku cynku, którego produkcja oparta jest na fosforze pochodzenia zagranicznego.

Miesięczna produkcja arseninu sodu wynosi obecnie — 10 ton, fosforku cynku — 1,5 do 2 ton. Arsenin sodu stosowany jest do sporządzenia zatrutego ziarna, chleba oraz marchwi w walce z myszami polnymi i nornicami. Ponieważ arsenin sodu jest b. niebezpieczną trucizną, należy zachować bezwzględnie wszelkie środki ostrożności. O stosowaniu arseninu sodu pouczają stacje ochrony roślin i aparat podległy

Dział Spółdzielczy

Zagadnienie mleczarstwa spółdzielczego

Związek Rewizyjny Spółdzielni pracowicie przeoruje teren konferencjami mleczarskimi. Dn. 30. X. odbyła się taka konferencja w Miechowie, mimo niepogody dość bogato obesłana przez spółdzielnie powiatu miechowskiego i olkuskiego. Te powiaty wykazują większy litraż niż inne rejony: do końca września spółdzielnie w powiecie miechowskim i olkuskim przerobiły 1,000.000 litrów, przy kosztach przerobu nieraz nawet niższych od 14%. Powiat zaś miechowski zajął pierwsze miejsce w województwie w dotychczasowych dostawach do Oddziału Mleczarsko - Jajczarskiego.

Kier Chmiołek w referacie swym podkreślił m in. konieczność dołożenia starań, by jak najszybciej odbudować zaufanie członków do spółdzielni, tam gdzie to jeszcze nie nastąpiło. Dostawcy-członkowie winni dobierać do władz spółdzielni ludzi, których uważają za odpowiednich, i niechże ta mleczarnia będzie przez nich traktowana naprawdę jako wspólne przedsiębiorstwo, o które wszyscy się troszczą!

Dyr. Bogdanowicz z Oddziału Mleczarsko-Jajczarskiego „Społem" zwrócił uwagę na założenie pracy spółdzielczej, których nigdy nie wolno tracić z oczu: dążymy do jak najmniejszych marż zarobkowych, tak by różnica między ceną jednostki tłuszczu wypłacana producentowi-rolnikowi a ceną pobieraną od konsumenta, jak najmniej obciążała zarówno jedną, jak drugą stronę. Trzeba dążyć do zwiększenia dostaw mleka, a zarazem rozbudować akcję jajczarską oraz skupu drobiu i pierza — bo dochodami z tych źródeł można polepszyć ogólną kalkulację przedsiębiorstwa i osiągnąć cel o którym mowa. „Społem" ze swej strony stara się na Komisjach Cennikowych bronić ceny masła przed obniżaniem, bo im lepszą cenę wypłacimy rolnikom za mleko, tym więcej go nam oni przyniosą, i tym lepiej obsłużymy konsumentów w miastach.

Dyskusja była bogata. Jako trudności w pracy podnoszono brak węgla odpowiedniej jakości, oraz niedostateczność warunków bezpieczeństwa w niektórych okolicach. Skarżono się na brak paszy; wypowiadano pogląd, że należałoby przyspieszyć złagodzenie przepisów o przemiale, dzięki czemu rolnik mógłby nabyć trochę więcej grysu. P. Michalski, prezes Rady Nadzorczej ze Sławic podawał swoje interesujące doświadczenia z zakresu produkcji pasz zielonych: sieje kapustę pastewną, której starczy mu jeszcze na jaki miesiąc i lepsze to od kiszonki. Zaleca też siew żyta do skaszania na wiosnę jako najwcześniejsza pasza.

Zebrani uzgodnili też pogląd, że spółdzielnie mleczarskie powinny by mieć wpływ na rozdział towarów z akcji „przemysł dla wsi", aby zapewnić rolnikowi dostawiającemu mleko, że zostanie przez spółdzielnię w odpowiednim stosunku zaopatrzony w potrzebne artykuły.

W konferencji wziął udział, jako przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego, inż. Orłowski.

(Przegląd spraw gospodarczych)

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE W SPRAWIE ZNIESIENIA IZB ROLNICZYCH.

Dekret z dnia 26 sierpnia 1946 r. o zniesieniu Izb rolniczych postanowił przekazać zadania Izb rolniczych w dziedzinie:

1. przedstawicielstwa i obrony interesów rolnictwa,
2. samodzielnego przedsiębrania środków do wszechstronnego popierania rolnictwa,
3. współdziałania z władzami państwowymi i sarządowymi w sprawach rolnictwa

Związkowi Samopomocy Chłopskiej.

Rada Ministrów uchwaliła dnia 17. X. 1946 r. rozporządzenie wykonawcze w sprawie podziału czynności zniesionych Izb rolniczych. Rozporządzenie przekazuje wojewódzkim władzom administracji ogólnej niektóre czynności Izb rolniczych z okresu nadzoru nad hodowlą zwierząt gospodarskich oraz wszystkie uprawnienia Izb rolniczych przewidziane w ustawie o mleczarstwie.

Organom Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przekazano czynności Izb rolniczych w zakresie zakładania i utrzymywania szkół rolniczych.

Wszystkie pozostałe zadania Izb rolniczych rozporządzenie przekazuje, na podstawie dekretu, Związkowi Samopomocy Chłopskiej.

Zgodnie z postanowieniem art. 4 dekretu, prezes Rady Ministrów w porozumieniu z ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych, mianował dnia 18. X. 1946 r. ob. Bolesława Podedwornego, wiceministra Rolnictwa i Reform Rolnych — komisarzem do przeprowadzenia likwidacji Izb rolniczych.

Wskutek powyższego Izby rolnicze zostały podporządkowane komisarzowi. Zadaniem komisarza będzie przeprowadzenie likwidacji Izb rolniczych i przekazanie ich zadań oraz majątku Związkowi Samopomocy Chłopskiej, który będzie kontynuował działalność Izb rolniczych w swych ramach organizacyjnych. Okres przejściowy ustanowiony został przede wszystkim w tym celu, aby zapobiec jakiejkolwiek przerwie w dotychczasowych pracach Izb rolniczych z zakresu organizacji wytwórczości rolniczej.

—o—

ZAKUP BYDŁA I KONI W SZWECJI

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przeprowadziło w okresie od 14. XII. 1945 r. do dnia 6. X. 1946 r. zakup bydła w Szwecji ogółem 3.718 sztuk bydła rogatego (jałówki cielne) czarno-białe nizinne, w tym 310 sztuk buhai. Ponadto zakupiono 5.000 sztuk koni roboczych, oraz ok. 200 szt. koni północnych szwedzkich (Ardeny). Część klaczy wybrano do hodowli.

Przeciętna cena za sztukę bydła wynosi 931 koron szwedzkich, loco obora w Szwecji, poza tym dochodzą koszty transportu.

Zakup przeprowadzono u rolników za pośrednictwem Szwedzkiego Związku Rolniczego, co pozwoliło na oszczędność, która wyraziła się zakupem z zapreliminowanej sumy 1.160 szt. ponad liczbę przewidzianą w kontrakcie.

W miesiącu wrześniu i październiku r. b. nadszedł ostatni transport 800 szt. zakupionych koni.

Zakupione bydło posiada świadectwa pochodzenia i użytkowości rodziców i przedstawia znaczną wartość hodowlaną.

Obecnie wszelkie transakcje zakupu inwentarza żywego zlecone zostały przez Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego — Rolniczej Centrali Mięsnej, przy zachowaniu kontroli materiału przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

—o—

ZBOŻE DO SIEWU OZIMEGO

Na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych zakupił Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. „Społem" do siewu jesiennego 11 267 ton żyta oraz 867 ton pszenicy, które rozdysponowano między rolników w poszczególnych województwach Ziem Dawnych w sposób następujący:

	żyta ton	pszenicy ton
dla woj. poznańskiego	150	—
„ „ warszawskiego	2.531	58
„ „ kieleckiego	2.900	200
„ „ białostockiego	775	80
„ „ lubelskiego	595	—
„ „ krakowskiego	1.070	50
„ „ rzeszowskiego	2.270	335
„ „ śląskiego	300	—
„ „ pomorskiego	866	64
„ „ łódzkiego	320	—
„ „ gdańskiego	—	136
	11.267	867

Powyższe ilości stanowią 85% projektowanego zakupu.

Według danych szacunkowych obsiano do dnia 20. X. 1946 r. w woj. poznańskim, pomorskim, łódzkim, śląsko-dąbrowskim, krakowskim 100% przewidzianego areału ozimych, w pozostałych województwach Ziem Dawnych ok. 80% przewidywanego obszaru.

—o—

PAŃSTWOWE STADA OGIERÓW I PAŃSTWOWE STADNINY KONI

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 17 maja 1927 r. o państwowych zakładach chowu koni i dostarczaniu ogierów do hodowli, wydał Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w dniu 30 lipca 1946 r., w porozumieniu z Ministrem Obrony Narodowej rozporządzenie o ustanowieniu państwowych stad ogierów i państwowych stadnin koni.

W myśl powyższego zarządzenia ustanowiono 10 stad ogierów; ponadto ustanowiono 26 państwowych stadnin koni.

Państwowe stada ogierów mają za zadanie utrzymywanie rasowych ogierów, które w sezonie rozpłodowym rozsyłane są po całym kraju na stacje rozpłodowe, do których rolnicy doprowadzą swe klacze. W 1939 roku mieliśmy 10 państwowych stad ogierów, z liczbą 1.486 ogierów, które pokryły 87.000 klaczy prywatnych, w tym 2/3 włościańskich. Obecnie w uruchomionych 10 państwowych stadach ogierów znajduje się 1.017 ogierów i spodziewać się należy, że w sezonie rozpłodowym 1947 r. pokryją one ok. 50.000 klaczy.

Zadaniem państwowych stadnin koni jest produkcja we własnym zakresie gospodarczym czołowego materiału zarodowego dla doskonalenia ras samych w sobie i dla poprawienia nimi następnie szerokiego pogłowia koni w kraju. Obecnie w stadninach państwowych jest 1.174 matek zarodowych, zaliczonych do materiału czołowego, 2.000 klaczy popranych, pracujących normalnie na roli, a używanych poza tym do hodowli.

Projektowanym jest doprowadzenie liczby klaczy w Państwowych Zakładach Chowu Koni do 15.000 sztuk.

WYDOBYCIE WĘGLA. Plan państwowy przewidywał wydobycie węgla w roku bieżącym 46 milionów ton. W ciągu 10 miesięcy br. wydobyto 4.554.700 ton. Wszelkie dane wskazują na to, że plan nie tylko zostanie wykonany, ale nawet i przekroczony.

Kierownictwo Uniwersytetu Lud. w Malcu

poczta Kęty, pow. Biała Krakowska ogłasza wpisy na pierwszy, pięciomiesięczny, męski kurs zimowy, który rozpocznie się z końcem listopada b. r.

Program kursu obejmuje naukę przyrodniczo-geograficzne, socjologię, ekonomię, historię, literaturę, sztukę i t. d.

Warunki przyjęcia. Na kurs przyjmuje się kandydatów, którzy ukończyli 18 lat życia i interesują się pracą społeczną.

Nauka na kursie jest bezpłatna.

Tytułem kosztów całkowitego utrzymania w internacie Uniwersytetu Ludowego kandydaci wpłacają miesięcznie 800 zł oraz 1 kg tłuszczu

Zgłaszający się winni nadesłać: podanie o przyjęcie, własnoręcznie napisany życiorys oraz podać wykształcenie.

O przyjęciu i dokładnym terminie rozpoczęcia kursu będą kandydaci osobno zawiadomieni.

—o—

ZEBRANIE TOW. BURS I STYPENDIÓW.

Zebranie Krakowskiego Oddziału Tow. Burs i Stypendiów odbyło się pod przewodnictwem *dr. Uhmy* dnia 23 października br. w I gimn. Państw im. B. Nowodworskiego. Po zagajeniu przez przewodniczącego, *wiz. J. Nowakowski* omówił cele Towarzystwa i zreferował najpilniejsze potrzeby i zadania Towarzystwa. Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele władz szkolnych, organizacji społecznych, prasy, oraz młodzieży wyższych uczelni, wybrano dwie komisje: zbiórkową pod przewodn. *nacz. J. Lassowskiego* i propagandową pod przewodn. *prof. Wł. Żytyńskiego.*

W trosce o braci łużyckich

W dn. 5 i 6 z. m. odbył się w Poznaniu Pierwszy Zjazd Łużycoznawczy, zorganizowany przez Wydział Zagraniczny PZZ.

Celem zjazdu było wprowadzenie problemu łużyckiego na tory realnej, pozytywnej pracy, do której grunt przygotowała dotychczasowa propaganda dziennikarsko-publicystyczna.

Na zjazd przybyli przedstawiciele Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Oświaty oraz Informacji i Propagandy, delegaci uniwersytetów: Jagiellońskiego, lubelskiego, łódzkiego, poznańskiego, toruńskiego, warszawskiego i wrocławskiego, instytutów naukowych: Bałtyckiego, Mazurskiego, Śląskiego, Zachodniego i Rady Naukowej Przesiedleńczo-Osadniczej, dalej przestawiciele oddziałów Komitetu Słowiańskiego w Polsce, Towarzystw Przyjaciół Łużyc z Krakowa, Częstochowy, Szczecina, Wrocławia i Akad. Związku „Prołuż" z Poznania, oraz reprezentanci wojewody poznańskiego, prezydenta m. Poznania, świata politycznego i społecznego, literackiego, radia i prasy z całej Polski. Obecny był również przedstawiciel Serbo-Łużyckiej Rady Narodowej w Polsce dr. Paweł Cyż i delegaci młodzieży łużyckiej, studiujący w Polsce.

Zjazd otworzył dyr. PZZ. Cz. Pilichowski, witając obecnych. Pierwszy dzień obrad, pod przewodnictwem prof. dr. R. Pollaka z Poznania i prof. dr. Vrtel-Wierczyńskiego z Krakowa, wypełniły referaty naukowe czterech członków zarządu Tow. Przyjaciół Łużyc z Krakowa, profesorów Uniw. Jagiellońskiego dr. T. Lehr-Spławińskiego pt. „Początki słowiańskiego zaludnienia Łużyc", dr. J. Widajewicza „Rzut oka na przyszłość Łużyc", dr. W. Taszyckiego „Język łużycki i jego stosunek do sąsiednich języków słowiańskich" oraz dr. T. St. Grabowskiego pt. „Kultura i literatura łużycka". Podczas drugiego dnia. kier. wydz. zagr. PZZ. red. E. Paukszta wygłosił referat pt. „Aspekt moralny sprawy łużyckiej" zaś kier. biura studiów PZZ. mgr. E. Serwański referat pt. „Problem polityczny sprawy łużyckiej".

Wszystkie referaty, stojące na bardzo wysokim poziomie, wywołały ożywioną dyskusję, w której brali udział uczeni, publicyści i działacze społeczni z całej Polski.

We wszystkich wypowiedziach można było stwierdzić braterską troskę o los sąsiedzkiego narodu słowiańskiego, oraz chęć sprowadzenia działalności łużycoznawczej i prołużyckiej w Polsce na bardziej realne tory. Na zakończenie zjazdu zapadło szereg uchwał, których wykonanie powierzono powołanej przez zjazd do życia Radzie Naukowej dla Spraw Łużycoznawczych. Na czele Komitetu Organizacyjnego Rady stanął prof. dr. T. St. Grabowski z Krakowa, jako przewodniczący, red. T. Powidzki z Poznania — wiceprzewodniczący i red. E. Paukszta z PZZ. — sekretarz.

Utworzenie Rady Naukowej dla Spraw Łużycoznawczych, o zasięgu ogólno-polskim, stanowi jedno z ważniejszych osiągnięć organizacyjnych zjazdu poznańskiego. Należy się spodziewać, że Rada, opierając się na przesłankach naukowych, ujmie energicznie w swe ręce kierownictwo całego ruchu obrony Łużyc w Polsce, zjednoczy poszczególne ośrodki prołużyckie i skoordynuje ich akcję, jako zespół złożony z ludzi najbardziej kompetentnych. Doprowadzi to do wzmożenia działalności zarówno naukowej i publicystycznej, jak i społecznej na rzecz Łużyc w Polsce oraz do wzmocnienia pozycji ośrodków tej działalności.

Zjazd upoważnił PZZ. do zorganizowania IIgo Zjazdu w przyszłym roku. Oby na drugim zjeździe obecni byli przedstawiciele Wolnego Państwa Łużyckiego, zabezpieczonego od nacisku germanizacyjnego i prześladowań.

Adam Puchałka-Zabrzeski

W kilku wierszach

POWRÓT GUSTAWA MORCINKA. Ceniony powieściopisarz polski, Gustaw Morcinek, powrócił do kraju. Morcinek, syn górnika śląskiego, został uwięziony przez Niemców w początkach wojny i wywieziony do obozu koncentracyjnego. W czasie okupacji rozeszły się wieści, że zmarł w obozie, wieści na szczęście dla literatury polskiej — nieprawdziwe. Po rozgromieniu Niemców, Morcinek wyjechał do Francji i Włoch, oddając się nieprzerwanie pracy literackiej. Najcelniejszym utworem Morcinka jest dwutomowa powieść pt. „Wyrąbany chodnik". Tematem powieści i opowiadań Morcinka — to środowisko śląskie (górnicy, robotnicy, kolejarze i chłopi śląscy). Morcinek, to duży talent.

ILE MAMY KOPALŃ WĘGLA. Obecnie w Polsce mamy czynnych 80 kopalń węgla. Na rozbudowę istniejących kopalń węgla i na otworzenie nowych w okresie trzech lat, projektuje się sumę ponad jednego miliarda zł.

SŁUSZNE ZARZĄDZENIE. Min. Aprowizacji i Handlu wydało zarządzenie, na mocy którego zabrania się urządzania bankietów i przyjęć na koszt Skarbu Państwa. Wszelkie zatem przydziały na zjazdy organizacji społecznych, mają służyć na zaprowiantowanie uczestników zjazdów a nie na urządzanie wystawnych przyjęć.

CMENTARZ ŻOŁNIERZY Z KAMPANII 1939 R. Z inicjatywy „Wici" w Dąbkowicach, pow. Łowicz, odbyło się we wsi Rogóżno poświęcenie cmentarza polskich żołnierzy, którzy polegli w czasie kampanii wrześniowej w 1939 r.

Prześladowanie za poglądy jest zbrodnią

Na marginesie Międzynarodowego Kongresu Prawników w Paryżu

Walka o pokój rozgrywa się obecnie na obu półkulach na wszystkich polach, we wszystkich dziedzinach myśli i pracy ludzkiej.

Nic więc dziwnego, że do wspólnych wysiłków, podobnych niekiedy do prac syzyfowych, dołączają się pracownicy całego świata, w których rękach leży troska o sprawiedliwość, o praworządność i nowe prawo, faktycznie równe dla wszystkich.

Odbyty w Paryżu w ostatnich dniach października br. Międzynarodowy Kongres Prawników dowiódł, że przemiany społeczne, ewolucje ideologiczne i problemy powojenne przekształciły oblicze człowieka, społeczeństwa i prawa w walce o trwały pokój świata.

W Kongresie tym wzięli udział delegaci 21 państw oraz osobiście reprezentanci nauki prawa. Poza Polską, ZSRR, W. Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Francją na Kongres przybyli delegaci: Belgii, Bułgarii, Egiptu, Grecji; Norwegii, Czechosłowacji, Szwajcarii, Wenezueli, Hiszpanii Republikańskiej itd.

Obrady toczyły się zasadniczo na dwa tematy, stanowiące ośrodek troski demokratów całego świata. Kongres rozstrzasał sprawę likwidacji ognisk zapalnych, walki z propagandą i dywersją faszystowską oraz starać się po głębić problem utrwalenia wolności demokratycznych.

Przedstawiciele Polski wygłosili kilka referatów, a mianowicie: pułk. Muszkat mówił „O ściganiu przestępców wojennych w Polsce i zagranicą", prok. Sawicki o „Prawie polskim w walce z hitleryzmem", wicemin. Chajn przedstawił zaś „Podstawy swobód demokratycznych w Polsce". Przypuszczamy, że wszystkie te prace zostaną u nas ogłoszone drukiem.

Jakie są osiągnięcia Kongresu i jaki jest jego wkład w nowe zasady, przekształcające się prawa międzynarodowego?

Na onegdajszej konferencji prasowej w Ministerstwie Sprawiedliwości, prok. J. Sawicki wtajemniczył przedstawicieli prasy w najważniejsze uchwały powzięte w Paryżu. Kongres rozszerzył pojęcie przestępstwa przeciw ludzkości na wszelkie zbrodnie, dokonane na jednostce z powodu rasy, religii, narodowości i przekonań politycznych, i to nie tylko podczas wojny, lub w przygotowaniu jej, jak to było dotychczas, lecz i podczas pokoju.

Jest to krok naprzód w porównaniu do wyroku norymberskiego, którego statut karał „ludobójstwo" jedynie podczas wojny lub w trakcie przygotowań do wojny. Uznano za przestępną działalność państwa lub jego organów działalność, zmierzającą ku prześladowaniu ludzi jedynie z powodu ich religii, rasy, narodowości lub przekonań politycznych i odrzucono w tym względzie zasłanianie się zasadą suwerenności państwowej.

Drugi dział zagadnień, poruszanych w reformach i dyskusji — to ochrona swobód demokratycznych na całym świecie. P. dr Bagiński referując rezolucje w tym względzie podkreślił, że Polska na równi z innymi państwami uznaje społeczną wartość jednostki, której prawa państwo gwarantuje. Dziś problem swobód demokratycznych — zdaniem p. Bagińskiego — u nas nie istnieje, bo uznajemy konstytucyjną wolność prasy, wolność stowarzyszania się, i zgromadzania, tajemnicę korespondencji, nietykalność mieszkania itd.

Niepodobna pominąć wielkich nadziei, jakie się wiążą z powstaniem Międz. Federacji Prawników, która prawdopodobnie będzie ciałem doradczym przy ONZ.

Słuchając wolnościowych wynurzeń naszej delegacji nabieramy przeświadczenia, że może rzeczywiście prawnicy zdołają, poczynając od akcji na forum międzynarodowym, zwalczyć największe zmory ludzkości: nierówność, ucisk, prześladowanie polityczne i religijne.

H. Pick.

(„Gazeta Lud." Nr. 304)

Drobne ogłoszenia

GWOŹDZIE, okucia standarowe, pieczątki wykonuje Marcinkowski, Kraków, Floriańska 8. 714 (—)

KARBIDÓWKI praktyczny model, duże, małe dostarcza wytwórnia Wessely Kraków, Mostowa 4. 886 (—)

KONCESJONOWANE Kursy Kroju i Szycia „JOZEFINA", Kraków, Tarłowska 10/5. Wpisy codziennie. 918 (—)

W 24 GODZINACH naprawiamy pióra wieczne Firma „Norma", Kraków Szpitalna 8 704 (—)

ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE pocztówki, gry, bajeczki, kalendarze bloczkowe, terminowe i kieszonkowe dostarcza Wydawnictwo **Interprint,** Kraków, Gertrudy 12. 924 (—)

ZESZYTY, bruliony, przybory szkolne poleca najtaniej Zbigniew Malski, Hurtownia Artykułów Papierniczych Szkolnych i Biurowych. Kraków, Bożego Ciała 12, tel. 565-52. 839 (—)

ZEGARKI, budziki, obrączki złote, pierścionki zaręczynowe, łańcuszki, krzyżyki sprzedaje oraz naprawia „Czas", Kraków, Starowiślna 10. 699 (—)

ARTYKUŁY ŚWIĄTECZNE poleca Zbigniew Malski **Hurtownia Artykułów Papierniczych** szkolnych i biurowych, Kraków, Bożego Ciała 12 tel. 565 52.

UNIEWAŻNIAM skradzioną Kennkartę na nazwisko Leonarda Bulka. 928 (—)

UNIEWAŻNIAM zaginiony dokument R. K. U., Kraków na nazwisko **Stanisław Bulka.** 927 (—)

ZAKUPIĘ surowce szczotkarskie. Pracownia szczotek. Woźniak, Kraków — Zwierzyniec - Zaścianek 18. Tel. 580-12 756 (—)

ZŁOTE — stare, połamane przedmioty kupuje i naprawia firma „Czas", Kraków, Starowiślna 10. 700 (—)

CHŁOPCA do praktyki przyjmie od zaraz. Zgłoszenia: Pracownia kapek Szczepan Szczeszek, Tarnów, ul. Kazimierza nr 5.

P I E C Z Ę C I E
gumowe
wykonuje szybko rytownik
J. WIDLIŃSKI
Kraków — Grodzka 28

SZCZOTKI, PĘDZLE
wielki wybór najtaniej
Józef PEREK
Kraków, Starowiślna 10
441 (1—5)

UWAGA ROLNICY!!!

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA
ROLNICZO - HANDLOWA
„Jedność"
W KRAKOWIE
rozpoczęła skup zboża
płacac najwyższe ceny rynkowe
Dla rolników gminy Ruszcza i okolicy punktem odbioru jest: **Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa w RUSZCZY,** dla pozostałych gmin: **Magazyny Powiatowej Spółdzielni Rolniczo - Handlowej**
Kraków, ul. Składowa Nr. 2



WYTWÓRNIA CHEMICZNA
KRAKÓW ZAGRODY 13
TEL. 508-10

KAPCE generałki, śniegowce, drewniaki artyst. zimowe. HURT - DETAL
F-ma „SZCZEPKO - TOŃKO"
Kraków, Hala Targowa 22.

PRZYBORY SZEWSKIE I ART. GOSPODARCZE
DUŻY WYBÓR KOPYT
IGNACY KUREK
KRAKÓW, B. CIAŁA 4 908 (—)

KONCESJONOWANE PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE
ELEKTRO -- ŻAR
A. RZEPKA
Kraków, św. Tomasza 10 -- Tel. 570-17

WYKONUJE: Wszelkie instalacje elektryczne dla siły i oświetlenia, Sygnalizacja świetlna.

SPRZEDAJE: Materiały do instalacji elektrycznej.

NAPRAWIA: Wszelkie aparaty — grzejniki — adaptery. — Uzwajanie motorów.

SPRZEDAŻ KUPNO ORAZ NAPRAWA APARATÓW RADIOWYCH
STAŁE POGOTOWIE ELEKTRYCZNE

Artystyczna Pracownia Tkacka
„S A M O D Z I A Ł"
Kraków, Pędzichów 11 m. 8. tel. 584-38.
p o l e c a:
Materiały na suknie, kostiumy, płaszcze, ubrania i szale. Oryginalne kraty szkockie. — Projekty artystów malarzy. — Moda na rok 1946 — 47. 822(—)

MAGAZYN JUBILERSKI
Kraków, ul. Grodzka 60 — tel. 559-08
poleca
wyroby złote: obrączki, sygnety, pierścienie itp. oraz nakrycia srebrne, łańcuszki, medaliki, ryngrafy i inne. 848 (—)

KUPIMY
2 maszyny biurowe jedną z długim wałkiem w pierwszorzędnym stanie marki „Remington" lub „Underwood". Zgłoszenia do administracji „Piasta" w Krakowie ul. Basztowa 17.

Tapety - Bibuły - Celofany
Art. świąteczne-papierowe do nabycia w
Hurtowni Artykułów Papierowych
J. Sadowska — Z. Sygnalski
Kraków, Stradom 10. Tel. 558-79

Baterie „Stella"
Skład fabryczny w Krakowie
Bracka 10. tel. 541-22

Kto swe obuwie szanuje ten



kupuje!!!

KOŁDRY PUCHOWE — WEŁNIANE — WATOWE
WYTWÓRNIA KOŁDER
KRAKÓW, UL. KROWODERSKA 32
Telefon 539-23

MIKOŁAJKOWE Pierniki i Bonboniery
a nadto **cukierki, biszkopty, keksy**
fabryka:
JAN ZIÓŁKOWSKI
Skład fabryczny: KRAKÓW, Basztowa 9, tel. 575-81
Ceny niskie **Prowincja za zaliczeniem.**

SKÓRY i wszelkie przybory szewskie
poleca FIRMA **L. ROSZKOWSKI**
S. CERKASKI
KRAKOW, ULICA KARMELICKA 18

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt, za 1 wiersz mm . . . 10.— zł. Tłuste za słowo 100% drożej.
W tekście na str. 3-szpalt, za 1 wiersz mm . . . . 25.— „ Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Drobne ogłoszenia słowo 10 zł., najmniej . . . 100 „ Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.
Prenumerata wynosi: z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . . 65.— zł.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi, Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU Z DATĄ NADCHODZĄCEJ NIEDZIELI.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast", Kraków, Basztowa 17, I p.
Odbito czcionkami Drukarni Nr. 3 Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza", Kraków, Orzeszkowej 7, Telefon 566-53. M — 16509